

misjonarz

KWIECIEŃ 2026 Nr 4 (520)

www.misjonarz.pl



Święty człowiek

s. 4

**Weź
i czytaj!**
s. 8

**Na dwóch
skrzydłach**
s. 12

**Przez krzyż
do nieba**
s. 24

ISSN 0239-4324



Więcej
o działalności
werbistów

Drodzy Współbracia,
nasi świeccy Współpracownicy, Dobrodzieje
i Przyjaciele misji!

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego przypomina nam, że chrześcijańska nadzieja nigdy nie gaśnie. Nawet jeśli droga ludzkiego życia prowadzi przez ciemną dolinę i doświadczenie krzyża, to jej kres rozświetla blask zwycięstwa Chrystusa. W Nim bowiem odnajdujemy światło, którego źródłem jest pusty grób i serce zmartwychwstałego Pana.

Niech święta wielkanocne staną się dla nas czasem obfitości Bożej łaski. Niech Ten, który pokonał śmierć, napełni nasze serca pokojem, umocni wiarę i odnowi radość płynącą ze spotkania z Nim.

Życzę Wam wszystkim chwil głębokiej refleksji, duchowego skupienia i radości – zarówno w osobistym spotkaniu ze zmartwychwstałym Chrystusem, jak i we wspólnocie Kościoła, w gronie rodziny i wśród przyjaciół.

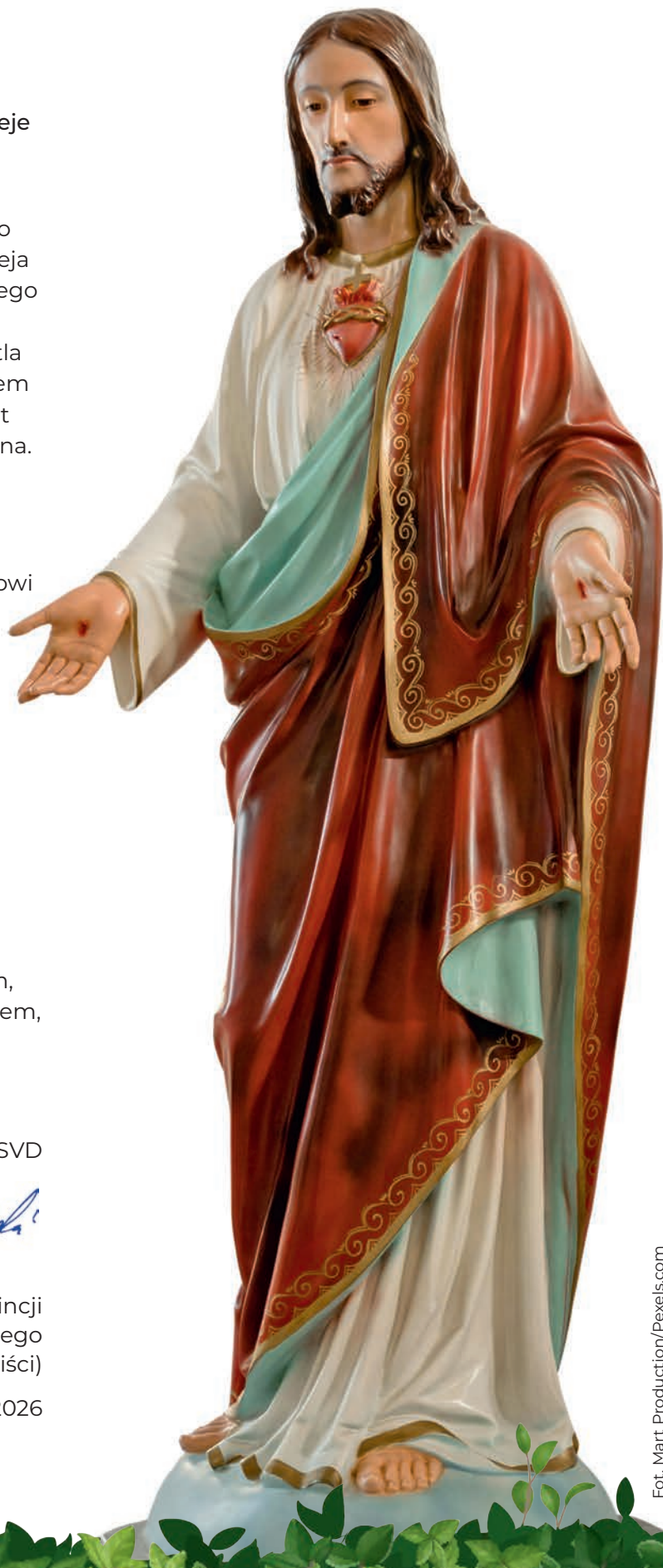
Niech tajemnica Paschy umacnia naszą wierność powołaniu, które podjęliśmy, i rozpala na nowo gorliwość w dawaniu świadectwa wiary, abyśmy z odwagą i ufnością kroczyli za Jezusem Chrystusem, świadcząc o Jego zwycięstwie nad grzechem, śmiercią i szatanem.

W miłości Słowa Bożego,

o. Sylwester Grabowski SVD

Przełożony Polskiej Prowincji
Zgromadzenia Słowa Bożego
(księża werbiści)

Wielkanoc, 2026



TEMAT NUMERU

- 4 Święty człowiek
6 Nieoczekiwana zmiana miejsc

WARTO PRZEMYŚLEĆ

- 8 Weź i czytaj!

ŚWIECCY Z MISJĄ

- 12 Na dwóch skrzydłach

WIEŚCI Z MISJI

- 16 Stary klucz i talerzyk z mąką
32 Z klasy na parafie

POCZTA MISYJNA

- 20 List s. Faustyny Teresy Radzik SSP z DRK

Z PAMIĘTNIAK MISJONARZA

- 22 Święcenia kapłańskie
26 Święta pełne śpiewu

ŚWIAT MISYJNY

- 18 Pod znakiem jubileuszu

ŚWIĘCI Z KRAŃCÓW ŚWIATA

- 24 Przez krzyż do nieba

ZROZUMIEĆ SŁOWO

- 28 Pragnę tobie zapłacić...

Okładka: O. Marian Żelazek SVD w Chłudowie
Fot. Feliks Kubicz SVD

Grafiki: Freepik.com



Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

nr 4/520/2026

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Dorota Glica (red. nacz.)

Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Władysław Madziar SVD, Jacek Jan Pawlik SVD, Dariusz Pielak SVD, Aneta Rayzacher-Majewska, Szymon Gołąbek

Kontakt: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: redakcja@misjonarz.pl

Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Sekretariatu ds. Misji – Działalność Gospodarcza

Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Sekretariatu ds. Misji – Działalność Gospodarcza, Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zachowujemy prawo do zmiany tytułów, adiacji i skracania nadsyłanych tekstów.



Dorota GLICA

Redaktor
naczelnia

Rozpalić nadzieję

Wielkanoc przynosi ze sobą światło, które rozprasza mrok i oferuje nadzieję. Zmartwychwstanie Chrystusa nie jest tylko wspomnieniem wydarzenia sprzed ponad dwóch tysięcy lat – to żywa obietnica nowego życia, przemiany serca i sensu, który rodzi się pośród ciężkich doświadczeń krzyża. W takim duchu oddajemy w ręce Czytelników numer wielkanocny naszego pisma, zapraszając do refleksji, modlitwy.

Głównym tematem numeru jest przypadająca 30 kwietnia 20. rocznica śmierci Sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD. To postać, która porusza sumienia i inspiruje. Więzień obozów koncentracyjnych, misjonarz w Indiach, ojciec trędowatych, ubogich i odrzuconych, a zarazem człowiek niezwyklej pokory i pogody ducha. Nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla, którego postawa pozostaje dowodem tego, że świętość rodzi się z codziennej posługi i miłości. Zachęcamy do lektury niezwykle, poruszającego opisu spotkania z ojcem Marianem, autorstwa o. Dariusza Pielaka SVD, który nazywa go wprost człowiekiem naprawdę świętym.

W swoim tekście „Weź i czytaj!” o. Janusz Prud SVD zaprasza nas do pogłębionej refleksji nad Słowem Bożym w kontekście rozpoczynającego się 19 kwietnia Tygodnia Biblijnego. Autor przypomina, że opowieści innych o Bogu mogą nas jedynie zainspirować, ale prawdziwe poznanie rodzi się dopiero z osobistego, codziennego spotkania z Biblią i zaangażowania serca.

Red. Patryk Lubryczyński w artykule „Na dwóch skrzydłach” zagląda do świata Werbistowskiego Apostolatu Biblijnego, gdzie pod kierunkiem o. Jana Bociana SVD życiowe problemy analizuje się z perspektywy rozumu i Objawienia, a uczestnicy kursów Boga odkrywają nie tylko w modlitwie, ale też w pasjonujących sporach filozoficznych.

W numerze wspominamy także bł. Maria Borzage, który po każdej Komunii św. modlił się, aby być kapłanem, apostołem, misjonarzem i męczennikiem. W ciągu zaledwie 27 lat życia zrealizował wszystkie te powołania, pokazując, że droga „przez krzyż do nieba” jest wymagająca, ale pełna sensu.

Na zakończenie warto sięgnąć po barwny i pełen radości artykuł o. Józefa Trzebuniaka SVD o wielkanocnych świętach na Flores – rozśpiewanych, wspólnotowych i przeżywanych z dziecięcą niemal radością wiary.

Niech lektura tego numeru umocni wiarę i rozpali nadzieję. Z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzymy pokoju serca, odwagi w wierze i radości, która wypływa ze spotkania z żywym Chrystusem.

naczelnia@misjonarz.pl

Zachęcamy do znalezienia, polubienia



i śledzenia naszego profilu
na Facebooku i Platformie X.





Pierwsza dotyczyła jego pracy z trędowatymi. O. Marian Żelazek SVD swoim dobrym, ciepłym głosem mówił o tym, jak zbierają z ulicy chorych ludzi, jak wożą ich do leprozorium. Byliśmy zaszukani. A mówił mniej więcej tak: „Podjeżdżasz ambulansem do człowieka, który leży na ulicy. Nie może się już ruszać, zżerają go robaki, unosi się od niego nieprzyjemny zapach. I wtedy mówisz sobie: «To jest Chrystus!»”.

W naszych sercach aż powiało mistycznym porywem. Nagle ożyła przed naszymi oczyma Ewangelia w najczystszej postaci. Słowa Jezusa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40). I pewnie w wielu sercach pojawiło się pragnienie: Ja też tak chcę służyć Chrystusowi. A wtedy o. Marian takim samym dobrym, spokojnym tonem, bez cienia ironii czy chęci rozbawienia nas, ale raczej z pokorą, której nauczyło go trudne życie, dodał: „Ale czasami musisz sobie to powtórzyć dwa razy”. Wtedy zrozumieliśmy, że jest człowiekiem świętym, a w dodatku świętym z krwi i kości. To znaczy, że nieobce mu są typowe dla zwykłego człowieka walki i rozterki.

Fot. Feliks Kubicz SVD

Pieć obozu

Świadczenie świętości życia o. Mariana jest tym silniejsze, że przeszedł on przez pieć obozu koncentracyjnego w Dachau. O ile tylko pozwalały mu na to okoliczności, miał zwyczaj jeździć tam za każdym razem, kiedy przyjeżdżał do Europy. W czasie jednej z wizyt spotkał tam pewną Amerykankę.

Kobieta zapytała go o coś związanego z obozem. On jej odpowiedział. Potem spytała o coś jeszcze i o coś jeszcze. Znajomość tematu, jaką wykazywał się o. Marian, bardzo ją zaskoczyła.

W końcu zadała mu pytanie: – A pan tu pracował jako przewodnik? Ma pan ogromną wiedzę.

– Nie – odpowiedział o. Marian.
– Ja tu byłem.

Święty człowiek

Dariusz PIELAK SVD

To było w 1987 roku. Byłem wtedy w seminarium w Nysie. Przyjechał do nas miły starszy człowiek i mówił o swoim życiu i pracy misyjnej w Indiach. Z opowiadania zapamiętałem dwie historie.

Biednej kobiecie nie mieściło się w głowie, że może rozmawiać z byłym więźniem, więc kontynuowała:

– Gdzie pan był? Mieszkał pan w miasteczku?

– Nie, ja tu byłem więźniem w obozie – odparł o. Marian.

Amerykanka z ogromnym zdziwieniem spytała:

– Jak pan może tu wracać? Przecież wyście tu umierali!!!

– Tak! Ale też zmartwychwstawaaliśmy! – spokojnym głosem powiedział o. Marian.

Triumf życia nad śmiercią

Jaką głębię włożył w te słowa, to z pewnością wie tylko on sam. Jego powołanie dojrzewało w ekstremalnych warunkach. Śluby zakonne odnawiali przy krematorium, głosząc chyba tym samym ostateczny triumf życia nad śmiercią. I z taką siłą pojechał później na misje.

Jego pokorna posługa zasłużyła na uznanie w oczach świata do tego stopnia, że został kandydatem do Pokojowej Nagrody Nobla. Kandydaturę wysunął indyjski parlament, a poparł polski Sejm. W uzasadnieniu podkreślono posługę o. Mariana trędowatym. Szkoda, że nie podkreślono świadectwa nadziei, której nie zabił w nim nawet obóz koncentracyjny.



Fot. Adam Pleskaczynski

SŁ. BOŻY O. MARIAN ŻELAZEK SVD, więzień obozów koncentracyjnych w Dachau i Gusen. Misjonarz pracujący w Indiach, niosący pomoc trędowatym, biednym i odrzuconym. Nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla.

Więcej o życiu i misji o. Mariana Żelazka SVD na stronie

marianzelazek.werbisci.pl

Nie wspomniano też o bardzo ważnym aspekcie dialogu. O. Marian oprócz leprozorium zbudował również centrum dialogu. I chyba najlepszym docenieniem tego obszaru jego działalności są słowa jednego

z jego przyjaciół, hinduistycznego duchownego, który miał powiedzieć: „W następnym wcieleniu chcę być kapłanem katolickim”.

Modlitwa o. Mariana Żelazka

O Panie, ja już nic nie chcę w moim życiu, gdy Ty jesteś w pobliżu.

Daj ból, daj radość – u mnie wszystko będzie to samo.

W nadziei za radością Ciebie opuściłem i błąkam się po bezdrożach.

Jest słońce, księżyc i gwiazdy, mimo tego jaka noc!

Błąkam się, błąkam w ciemnościach, chociaż Ty jesteś w pobliżu.

O Panie, ja już nic nie chcę w moim życiu, gdy Ty jesteś w pobliżu.

Amen!



Andrzej
DANILEWICZ SVD

Sekretarz ds. misji
i rzecznik misjonarzy
werbistów

Nieoczekiwana zmiana miejsc

„Wtedy przyszedł do Niego trędowaty i upadłszy na kolana, prosił Go: «Jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić». A Jezus, zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: «Chcę, bądź oczyszczony!»”
(Mk 1,40-41).

”

**Na grobie
o. Mariana
w Puri znalazły
się słowa, które
często powtarzał:
„Nie jest trudno
być dobrym,
wystarczy tylko
chcieć”. On
bardzo chciał, tak
jak Jezus.**

Aby odsłuchać tekst
czytany przez autora,
zeskanuj kod lub wejdź
na www.misjonarz.pl



Dotyk człowieka trędowatego robi wrażenie. Ciągle pamiętam spotkanie z trędowatymi w Puri, we wschodnich Indiach. Mieszkańcy kolonii trędowatych, w której wcześniej pracował Sługa Boży o. Marian Żelazek SVD, wyciągali swoje zniekształcone dłonie i próbowali nas dotknąć. Może chcieli zwrócić na siebie uwagę, a może po prostu chcieli sprawdzić, czy się boimy.

W Ewangelii to Jezus wyciąga rękę, aby dotknąć trędowatego. W ten sposób łamie prawo i zaciąga rytualną nieczystość. Jednak przede wszystkim staje po stronie tego człowieka, akceptuje go takim, jaki jest, nawiązuje z nim więź. To zmieni całe jego życie.

W kolonii trędowatych w Puri o. Marian wybudował mały szpitalik, w którym pomagał zakażonym. Na początku, przy oczyszczaniu ran i robieniu opatrunków używał gumowych rękawiczek. Szybko jednak z nich zrezygnował. Dzięki temu łatwiej zjednywał sobie zaufanie chorych.

Tak jak Jezus chciał uzdrowić trędowatego, tak też chciał, aby to zostało między nimi. Mimo zakazu ekstrędowaty zaczyna rozgłaszać, co go spotkało (zob. Mk 1,43-45). Cóż za zmiana – ten, który był odrzucony, teraz staje w centrum, gromadzi wokół siebie słuchaczy, ciekawych jego historii. Jakby chciał nadrobić tamte wszystkie lata samotności.

Jezusowi nie zależało na popularności, nie chciał robić widowiska, ale docierać do ludzkich serc. Dlatego z powodu reklamy, jaką robił Mu uzdrowiony, musiał „przebywać w miejscach pustynnych”. Tak jakby sam stał się trędowaty. I nic dziwnego, przecież przyszedł „wziąć na siebie nasze choroby i dźwigać nasze słabości” (por. Iz 53,4-5).

O. Żelazek zmarł 30 kwietnia 2006 roku. Wtedy przypadało jedno z ważniejszych



Fot. Andrzej Danilewicz SVD

▲ Grób o. Mariana Żelazka SVD w Puri

świąt hinduskich, na które został zaproszony do kolonii trędowatych jako gość honorowy. Pod koniec uroczystości, czując się zmęczony, pożegnał się i ruszył w kierunku swego samochodu. Po przejściu kilkunastu metrów upadł i został przeniesiony do szpitalika. Wkrótce zmarł, otoczony trędowatymi, którzy próbowali mu pomóc. Tego dnia była niedziela, która dla nas jest pamiątką zmartwychwstania Chrystusa i zapowiedzią naszego.

Na grobie o. Mariana w Puri znalazły się słowa, które często powtarzał: „Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć”. On bardzo chciał, tak jak Jezus. ■

Wspomnienie ze spotkania z o. Marianem Żelazkiem SVD

Z o. Żelazkiem miałam tę łaskę, że spotkałam się kilkakrotnie w Złocińcu. Przyjeżdżał do swojego brata Wacława, z którym się przyjaźniliśmy.

Kiedy w moim życiu panował chaos, waliło się moje małżeństwo, spojrzał na mnie, popatrzył mi w oczy, a ja miałam wrażenie, że nie muszę nic mówić, bo on wszystko wie. Powiedziałam, że tak trudno czynić dobro, a Ojciec powiedział, że nie jest trudno. Odpowiedź była krótka: „Kiedy przytuliłaś córki? Kiedy powiedziałaś mężowi, że go kochasz?”.

Długo rozmawialiśmy, potem poszło łatwo. Dziś nadal jesteśmy małżeństwem, kochamy się, a obrazek z dedykacją od o. Żelazka traktuję jak relikwię. Jak nie wiem, co mam robić, zawsze widzę jego oczy i już wiem.

Pamiętam taką sytuację: Pewnego razu przyjechał o. Marian i było zimno. Ponieważ on nigdy nie miał zbędnych ubrań, zaproponowałam, aby mąż przyniósł mu swoją marynarkę. Ojciec chętnie się zgodził, ale zaraz powiedział, że jak przyjedzie do Puri, to odda komuś, kto będzie potrzebował. Zawsze myślał o innych.

Barbara

Fot. Feliks Kubicz SVD



▲ Ojciec Marian w Aśramie, który założył w Puri

C hcesz podzielić się swoim świadectwem lub wspomnieniem spotkania z o. Marianem Żelazkiem? A może otrzymałeś/otrzymałaś łaskę za jego wstawiennictwem? Napisz do wicepostulatora procesu beatyfikacyjnego! Twoje świadectwo może być bardzo ważne w przebiegu tego procesu.

o. Henryk Kałuża SVD
ul. Rodziewiczówny 15, 48-300 Nysa
email: m.zelazek-beatyfikacja@werbisci.pl
tel. 48 601 880 990

Więcej informacji na stronie: **www.marianzelazek.werbisci.pl**

Modlitwa o łaskę beatyfikacji o. Mariana Żelazka SVD

Święty, w Trójcy Jedyny Boże. Uwielbiamy Cię i dziękujemy za życie, kapłaństwo i służbę misyjną Sługi Bożego o. Mariana Żelazka. Oddając swoje życie w posłudze najbiedniejszym oraz podejmując dialog miłości ze wszystkimi, stał się Twoim wiernym świadkiem wobec tych, wśród których żył i pracował. Za jego przyczyną prosimy Cię, Panie, o szczególną łaskę, abyśmy z wdzięcznością mogli Cię wielbić i błogosławić całym naszym życiem.

Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Za zgodą Kurii Diecezjalnej w Opolu, nr 2/2019/I/KNC, dnia 5 lutego 2019 r.



Weź i czytaj!

Janusz PRUD SVD

Misjonarz pracujący na Filipinach

Wielu zadaje sobie pytanie: dlaczego czytać Pismo Święte? Jedni odpowiadają, że przecież wystarczy od czasu do czasu pójść do kościoła i pomodlić się, a życie samo się potoczy. Inni zgłębiają Słowo Boga i nie rozumieją, co czytają. W końcu odkładają Biblię i szukają po swojemu.

Musimy przyznać, że jest w człowieku pragnienie ciągłego poszukiwania. Wiele zależy od tego, jakie stawiamy sobie cele. Jeżeli szukamy kariery, majątku, władzy i popularności, nie znajdziemy tego w Biblii. Jeżeli natomiast interesuje nas sens życia, prawda o samym sobie i otaczającym nas świecie, ludzka wiedza nie wystarczy, aby odpowiedzieć na te pytania.

Poznać Stwórcę

Pismo Święte jest źródłem poznania tego, czego świat nie zna – Boga (zob. J 17,25). Wówczas bierzemy do ręki Pismo Święte, aby poznać Tego, który stworzył człowieka, kobietę i mężczyznę, na swój obraz i podobieństwo (zob. Rdz 1,27).

Kilka lat temu studiowałem psychologię (Rozwój człowieka) na De La Salle University w Manili na Filipinach. Spotykałem wówczas wiele młodych osób, które po raz pierwszy usłyszały o Chrystusie po wylądowaniu w tym kraju. Byli to studenci z Kambodży, Chin i Mjanmy. Po kilku miesiącach nauki kilka osób zaczęło interesować się Słowem Boga i zadawały mi pytania na ten temat. Pewnego dnia przynieśli Pismo Święte (każdy z nich kupił sobie Biblię) i kartkę papieru, na której

zapisali wiele pytań. Codziennie czytali Słowo Boga, jak się później dowiedziałem. Nie rozumiejąc, co czytają, zapisywali pytania i szukali pomocy u innych.

– Dlaczego czytacie Pismo Święte? – zadałem im pewnego dnia pytanie.

– Nie rozumiem siebie, tracę sens i nie wiem, jak zaplanować moje życie – odpowiedział jeden ze studentów z Kambodży. – A słyszałem, że Chrystus jest Życiem, Prawdą i Drogą – dodał po chwili – i chcę to poznać, i tego doświadczyć.

W poszukiwaniu prawdy

Człowiek angażuje się osobiście w poszukiwanie prawdy wówczas, kiedy rozpoznaje i doświadcza nurtujących go pytań o samym sobie i otaczającym go świecie. Ludzka

Opowiadania innych o Bogu i przekazywana o Nim wiedza mogą nas jedynie zainspirować do poszukiwania. Prawdziwego poznania nie ma jednak bez osobistego zaangażowania.

wiedza już nie wystarczy, raczej sprawia, że pojawia się wiele nowych pytań. Wówczas człowiek osobiście kupuje Pismo Święte, bierze je do ręki, otwiera i w taki sposób rozpoczyna się przygoda poznania siebie i świata w Bogu i ze Słowem, które *stało się ciałem i zamieszkało wśród nas* (J 1,14). Opowiadania innych o Bogu i przekazywana o Nim wiedza mogą nas jedynie





Fot. Andrzej Danilewicz SVD

zainspirować do poszukiwania. Natomiast bez osobistego zaangażowania nie ma prawdziwego poznania, ponieważ brakuje tam osobistego spotkania i relacji z Prawdą, czyli ze Słowem, które ma życie wieczne (zob. J 6,68).

Przeczytajcie i pomyślcie nad doświadczeniem mieszkańców jednego z samarytańskich miast (zob. J 4,7-42). Zainspirowani świadectwem

pewnej kobiety, porzucili swoje codzienne obowiązki i styl życia, aby spotkać się z Chrystusem i osobiście słuchać Jego słów. W ten sposób poznali, kim naprawdę był Jezus. Kobiecie wówczas odpowiedzieli: *Wierzimy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy słyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On jest Zbawicielem świata* (J 4,42).

Słuchać Słowa

Zanim weźmiesz Pismo Święte do ręki (jeżeli w ogóle je weźmiesz), zapytaj samego siebie, czego poszukujesz i jakie stawiasz cele w życiu? Wówczas będziesz wiedział, czy zaangażować się i osobiście słuchać Słowa Boga, czy raczej realizować wyznaczone cele tylko w czasie i przestrzeni otaczającego świata. ■

POLECAMY

Przesłanie z Guadalupe

Kościół Ameryki Łacińskiej jest świadom, że od 12 grudnia 1531 r., kiedy na meksykańskim wzgórzu Tepeyac Najświętsza Maryja Panna ukazała się ubogiemu Juanowi Diego, znajduje się pod specjalną opieką Matki Bożej. Wizerunek, który Niepokalana na znak macierzyńskiej obecności pozostawiła na płaszczu Indianina, odcisnęła głęboki ślad także w historii wiary ludu meksykańskiego.

Przesłanie z Guadalupe potwierdza wypełnianie się obietnicy, że Bóg za pośrednictwem Maryi chce okazać wszystkim, którzy do Niego przychodzą, „miłość, zmiłowanie i pomoc”.



*Ukryci
w moich skrzyżowanych ramionach.
Przesłanie z Guadalupe,
oprac. Hermann Multhaupt
i Elisabeth Prégardier,
Wydawnictwo Księży Werbistów
VERBINUM,
wyd. I, Warszawa 2002, stron 72, format
170 x 220 mm, oprawa miękka.
Cena 25 zł.*



Olaf Kryszowski,
*Słońce ogromnych kręgi... Malarskie
inspiracje Słowackiego,
Wydawnictwo Księży Werbistów VERBI-
NUM, wyd. I, Warszawa 2002, stron 183,
format 170 x 240 mm, oprawa miękka.
Cena 15 zł.*

Malarskie inspiracje Słowackiego

Książka pokazuje ogromną erudycję i genialną wyobraźnię artysty, ale też jego głębokie i pełne pasji zaangażowanie w sprawy narodowe. Dzięki zaś odsłanianiu wielorakich inspiracji plastycznych wschodniej i zachodniej proveniencji Słowacki jawi się zarazem jako prawdziwy Europejczyk.

Odkryciem tej rozprawy są rozległe źródła inspiracji plastycznych Słowackiego we wschodniej kulturze ikonograficznej – zwłaszcza w malarstwie cerkiewnym. Wskazane przez autora motywy w tekstach Słowackiego zostały przedstawione w wywodach przejrzystych, sformułowanych piękną polszczyzną.

O misjonarzu i uczonym

Zebranie i opracowanie oryginalnych tekstów o śp. o. prof. Henryku Zimoniu SVD, które bezpośrednio nie dotyczą wspaniałych owoców jego nauki, było koniecznym uzupełnieniem jego bogatego życiorysu. Już kilka lat od śmierci o. Zimonia otrzymujemy dokładny opis jego środowisk rodzinnych i misyjnych. Cenne są wywiady z ludźmi, którzy dostrzegli w nim nie tylko wielkiego profesora, ale także wyjątkowego człowieka.

Osobiste wspomnienia śp. prof. Henryka Zimonia SVD zostały przytoczone w czterech aneksach publikacji w formie oryginalnych dzienników podróży dotyczących misyjnych wrażeń z wyjazdów do Indii i Ghany, wybranych kazań wygłoszonych w całej Europie na przestrzeni 50 lat oraz jego listów.



*Wspomnienia o śląskim misjonarzu
i uczonym, oprac. dr Damian Cichy SVD,
Wydawnictwo Księży Werbistów
VERBINUM, wyd. I,
Warszawa 2026, format 164 x 240 mm,
oprawa miękka.*

Sprzedaż i zamówienia:

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 320 73 78, kom. 691 979 996
e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl; www.verbinum.pl

WIELKANOCNA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU PIENIĘŻNO 2026

„Niech wszyscy ochrzczeni, uczniowie – misjonarze Chrystusa, sprawiają, by Jego nadzieja zajaśniała w każdym zakątku ziemi” – pisał w Orędziu na 99. Światowy Dzień Misyjny papież Franciszek. Te słowa wskazują, że każdy może zaangażować się w misyjne dzieło Kościoła. Może to być wsparcie modlitewne, mogą to być ofiarowane trudności i cierpienia, może to być dar z samego siebie, aby jako misjonarz czy misjonarka głosić Chrystusa na krańcach świata. Może to być wsparcie materialne, które pomoże misjonarzom w owocnym głoszeniu Ewangelii oraz wspomaganiu potrzebujących.

Zachęcamy do włączenia się w to dzieło. Oto projekty misyjne, które możecie Państwo wesprzeć:

WIELKANOCNE ŚNIADANIE

Zasiadając do wielkanocnego stołu w gronie rodzinnym i bliskich, dzieląc radość Zmartwychwstania Chrystusa, możemy podać głodnym i opuszczonym zbawienną kromkę chleba. Możemy zaprosić w duchowy sposób do wspólnego świętowania cierpiących głód, chorych, samotnych, ofiary wojen i przemocy, prześladowanych chrześcijan z krajów misyjnych.

BILETY I WYPRAWKA

Zakup biletów i niezbędnych rzeczy służących w pracy misyjnej to spory wydatek. Możemy pomóc misjonarzom – duchownym i świeckim – w ich posłudze na misyjnej niwie.

WYPOSAŻENIE KOŚCIOŁÓW I KAPLIC

Dla wielu wspólnot chrześcijańskich nawet najprostsze wyposażenie kościoła czy kaplicy jest dużym problemem i nie chodzi tu o przedmioty zbędne czy luksusowe. Pomóżmy im w godnym i głębokim przeżywaniu liturgii i wiary. O. Mariusz Pacuła SVD z Bangladeszu prosi o pomoc w zakupie kilku kompletów szerokich stuł do koncelebry.

OFIARA NA ROZWÓJ MUZEUM

Muzeum Misyjno-Etnograficzne w Pieniężnie zachwyca. Zostało jeszcze kilka rzeczy, które chcielibyśmy dokończyć, aby wizyta w tym miejscu była ubogacająca i na długo zapadała w pamięć.

DZIEŁO O. MARIANA ŻELAZKA

Mimo że Sługa Boży o. Marian Żelazek SVD, ojciec trędowatych od 20 lat nie żyje, polscy werbiści nadal starają się, aby Szkoła Beatrix dla dzieci i młodzieży z rodzin dotkniętych trędem znajdująca się w Puri, w Indiach, nadal funkcjonowała. Pomagając tym uczniom w zdobywaniu wykształcenia, umożliwiamy im wyjście z biedy i rozpoczęcie lepszego życia.

CODZIENNE UTRZYMANIE MISJONARZY

Aby misjonarze owocnie głosili Ewangelię, trzeba zapewnić im podstawowe utrzymanie. Mimo szczerych chęci w wielu krajach misyjnych tamtejsi wierni z powodu biedy i bezrobocia nie są w stanie tego uczynić.

PANELE SŁONECZNE DLA NEVIS

O. Robert Ratajczak SVD z Karaibów prosi o pomoc w dofinansowaniu zakupu i instalacji paneli słonecznych na kościele parafialnym w Charlestown na wyspie Nevis.

INTENCJE MSZALNE DLA MISJONARZY

To codzienne i regularne wsparcie misjonarzy w ich posłudze.

Wiesław Dudar SVD

Dyrektor Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie

TU MOŻNA KIEROWAĆ WSPARCIE:

Referat Misyjny Księża Werbistów
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43, e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O/Elbląg

nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

www.pomocmisjom.werbisci.pl, www.werbisci.pl

Na dwóch skrzydłach

Patryk LUBRYCZYŃSKI

Odnajdują Boga w czasie dyskusji filozoficznych, które pokazują im Bożą perspektywę na życiowe sprawy. Uczestnicy Werbistowskiego Apostolatu Biblijnego wierzą, więc myślą.



▲ Uczestnicy Werbistowskiego Apostolatu Biblijnego

O d 2014 r. o. dr Jan Bocian SVD jest koordynatorem Werbistowskiego Apostolatu Biblijnego. W ramach apostolatu zaprasza cyklicznie słuchaczy na kursy teologiczno-filozoficzne, najczęściej w Pieniężnie i Kleosinie. – Wybieramy życiowy problem i przedstawiamy go z punktu widzenia rozumu przyrodzonego, posługując się naukami filozoficznymi. Część filozoficzną prowadzi wykładowca filozofii dr Danuta Radziszewska-Szczepaniak z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Ja zajmuję się zagadnieniami teologicznymi z perspektywy Bożego Objawienia – mówi o. Bocian. Werbista uważa, że aby zrozumieć teologię, trzeba posługiwać się filozofią. Mottem kursów jest fragment encykliki św. Jana Pawła II *Fides et ratio*: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”.

O. Bocian zwraca uwagę, że rekolekcje mają charakter misyjny. – Podejście filozoficzne sprawia, że na kursach jesteśmy otwarci na ludzi poszukujących i ateistów. Apostolat Biblijny daje także wierzącym pomoc w dyskusji z niewierzącymi – dodaje. Na kursach dopuszczone są dyskusje „kularowe”. Uczestnicy mogą rozmawiać z prowadzącymi oraz między sobą. Nieraz dochodzi do ożywionych dyskusji i stawiania interesujących pytań. – Rekolektanci twierdzą, że na wielu tradycyjnych rekolekcjach zdarza się im słyszeć wielokrotnie podobne, znane już treści. U nas jest inaczej, bo stawiamy na interakcję, na spotkaniach nie oddzielamy życia codziennego od spraw duchowych – przekonuje o. Jan Bocian. Przekonuje, że Apostolat pomaga mu zrozumieć życie świeckich. – Podczas kursu niejednokrotnie rozmawiam z ludźmi o ich sprawach osobistych, a przemyślenia

kursantów są dla mnie wartością dodaną. Dyskusje filozoficzne uczą mnie też logicznego rozumowania, precyzowania wypowiedzi, co jest bardzo potrzebne w przepowiadaniu Ewangelii.

Program na Tak

Kurs letni w Pieniężnie zaczyna się w czwartek zawiązaniem wspólnoty rekolekcyjnej i konferencją wstępną. Następnie są dwa dni wykładowe, podczas których odbywają się dwie konferencje teologiczne i jedna filozoficzna. Niedziela jest dniem integracyjnym, w czasie którego uczestnicy wybierają się na wycieczkę. – Staramy się tematykę wycieczki połączyć z rozważanymi zagadnieniami – opowiada o. Jan Bocian. Poniedziałek i wtorek są ponownie dniami wykładowymi, a środa dniem podsumowania oraz rozjazdu do domów. W programie nie brakuje też modlitwy. – Zaczynamy jutrznią, po niej idziemy na Mszę św., wieczorem odmawiamy nieszpory i bierzemy udział w godzinnej adoracji Najświętszego Sakramentu, a dzień kończymy kompleta – wyjaśnia.

Apostolat proponuje również spotkanie sylwestrowe, które rozpoczyna się 30 grudnia obiadem, potem jest konferencja wstępna i adoracja Najświętszego Sakramentu. Dniami wykładowymi są 31 grudnia i 1 stycznia, a podsumowanie kursu odbywa się 2 stycznia. W Sylwestra organizowane jest luźne spotkanie z zabawą taneczną. – Z jednej strony Bóg pragnie radości ludzi, dlatego zbliżamy się do Niego również przez właściwie przeżyta zabawę, a z drugiej strony uczestnicy mają czas na wytchnienie.

Fot. Archiwum Zbigniewa Bednarka

Naszą tradycją jest Msza św. odprawiana 1 stycznia o godz. 00:00, tak aby Eucharystia była pierwszą czynnością zaczynającego się roku kalendarzowego – przekazuje o. Bocian. Kursy są przewidziane wyłącznie dla osób pełnoletnich.

Apostolat Biblijny organizuje też rekolekcje dla katechetów w Kleosinie. Kurs ma nieco inny charakter, ponieważ katecheci dojeżdżają na zajęcia z domów. Rekolekcje rozpoczynają się Mszą św. z kazaniem, następnie jest czas na wykłady teologiczne i filozoficzne. Po konferencjach odbywa się godzinna lub półgodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu. Między kursami uczestnicy mogą korzystać z pastoralnych materiałów Apostolatu Biblijnego. Jest to książkowa seria o. Jana Bociana poruszająca interesujące tematy dotyczące Pisma Świętego. – Wydaję książki, które pomagają osobom zainteresowanym Pismem Świętym zapoznać się z Biblią. Seria zaczęła się od dostrzeżenia przeze mnie pozornych sprzeczności w treści Słowa Bożego. Wyszedłem z założenia, że moja intuicja jest błędna. Przebywałem wnikliwie temat i napisałem pierwszą książkę, ukazującą, że opisy Ewangelii wzajemnie się dopełniają – relacjonuje o. Jan. Obecnie do wyboru słuchaczy jest dziewięć publikacji biblijnych.

Dlaczego przyjeżdżają?

Helena Frąckowiak jest jedną ze stałych uczestniczek kursów. Trafiła do Apostolatu Biblijnego, ponieważ chciała zrozumieć Pismo Święte. W pewnym momencie życia postanowiła przeczytać całą Biblię. Jednak okazało się, że wiele treści nie rozumie, a niektóre fragmenty Słowa Bożego odbiera negatywnie. Dlatego zaczęła szukać kogoś, kto zna się na Piśmie Świętym. Znajomy werbista o. Paweł Gałka polecił, aby zadzwoniła z wątpliwościami do jego przyjaciela biblisty o. Jana Bociana. – O. Jan powiedział mi: „Szkoda, że pani tak późno do mnie dzwoni, bo właśnie zakończył się nabór na letni kurs teologiczno-filozoficzny”. Na



▲ Uczestnicy Werbistowskiego Apostolatu Biblijnego

Rekolekcje mają charakter misyjny. Dają wierzącym pomoc w dyskusji z niewierzącymi.

tym skończyła się nasza rozmowa, jednak mąż namawiał mnie, żebym jeszcze raz zadzwoniła do o. Bociana, z nadzieją, że zgodzi się przyjąć mnie na kurs. Po moim trzecim telefonie o. Jan powiedział: „Dobrze, niech pani przyjedzie, tylko jest jeden warunek, musi pani spać na łóżku piętrowym”. Byłam na tyle zdetonowana, że spałabym nawet w stodole – żartuje Helena Frąckowiak. Dodaje, że najbardziej wartościowa w kursach jest dla niej możliwość zadawania pytań na „gorąco”. – Prowadzący to duet naukowy, który świetnie się uzupełnia, a przygotowane przez wykładowców prezentacje pomagają głębiej pojąć tematykę zajęć – przyznaje p. Helena.

Violetta i Zbigniew Bednarek jeżdżą na kursy biblijno-teologiczne głównie w Sylwestra. To dla nich duchowe podsumowanie roku i podziękowanie Bogu. – W klimacie klasztoru w Pieniężnie modlitwa przychodzi łatwiej niż w codziennym

zabieganiu. Kursy są uczcą intelektualno-duchową, a jednocześnie odpoczynkiem. Jesteśmy nasyceni dobrze wykorzystanym czasem – zauważa Zbigniew Bednarek. Violetta Bednarek podkreśla, że uczestnicy tworzą prawdziwą wspólnotę, w której zawierane są przyjaźnie. – Miałam filozofię przez rok na studiach, ale nie był to interesujący wykład. Dzięki pani Danusi odkryłam na nowo filozofię jako źródło wiedzy na temat życia i człowieka. Zrozumiałam, jak wielki wpływ mają nauki filozoficzne na egzystencję oraz wiarę – dzieli się p. Violetta.

Państwo Bednarkowie uczestniczą też w cotygodniowych spotkaniach on-line z o. Janem Bocianem. P. Zbigniew dodaje, że o. Jan tłumaczy konkretne teksty w odniesieniu do epoki, w której zostały napisane i jak starożytni ludzie rozumieli różne kwestie. – Dzięki lekturze Słowa Bożego lepiej widzimy działanie Pana Boga w rzeczywistości – przekonuje Zbigniew Bednarek. Owocem brania udziału w kursach jest u państwa Bednarków nawyk codziennej lektury Pisma Świętego. – Rano modlimy się z żoną czytającami z dnia, żeby wiedzieć, co Bóg chce nam powiedzieć – objaśnia p. Zbigniew. ■

**Osoby chcące wziąć udział w kursie teologiczno-filozoficznym proszone są o kontakt z o. dr. Janem Bocianem SVD.
E-mail: janbernardbocian@gmail.com , tel. +48 696 752 593**

Klucz do tajemnicy łaski

Dariusz PIELAK SVD

Zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa to nie tylko swego rodzaju happy end tragicznej historii naszego ulubionego bohatera. Zmartwychwstanie stanowi podstawę naszej wiary i nieustanne źródło łaski dla świata, który tak bardzo jej potrzebuje. Zadaniem misjonarza jest pomoc w niesieniu tej łaski tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna.

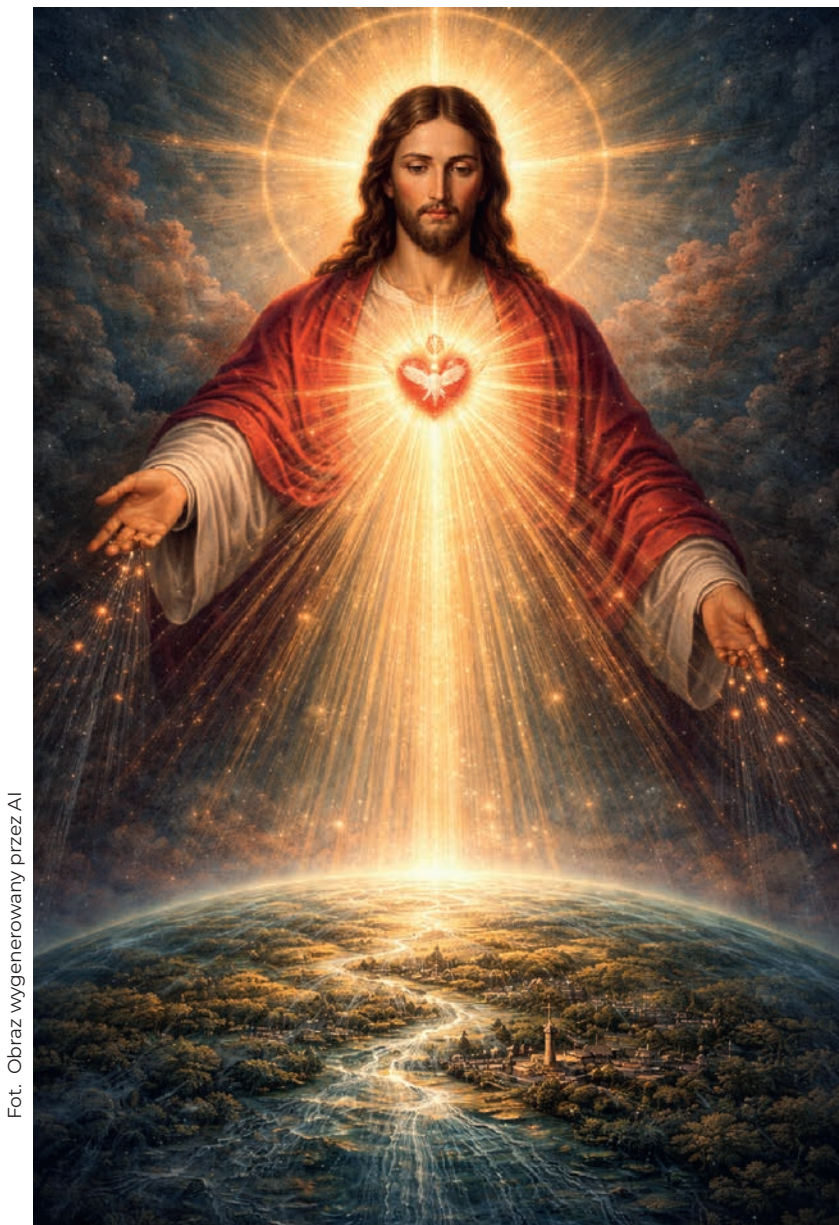
Męka krzyżowa i śmierć nie zakończyły historii Jezusa z Nazaretu. Zdziwienie, jakie wywołał wśród uczniów i uczennic otwarty grób Pana, nie pozwoliło im postawić końcowej kropki w tej historii. Wręcz przeciwnie – fakt zmartwychwstania otwiera ją na nowo. Jednocześnie fakt zmartwychwstania nakazuje uczniom zinterpretować wszystko to, co zdarzyło się przed śmiercią i zmartwychwstaniem Mistrza z Nazaretu na nowo. Słowa, których wcześniej nie rozumieli, jak np. zapowiedzi śmierci i zmartwychwstania, w Niedzielę Paschalną znajdują swoje potwierdzenie w faktach. Światło poranka zmartwychwstania pozwala im ujrzeć prawdziwy sens wszystkiego, co przeżyli u boku Jezusa.

Uczniowie ze szczególną pieczołowitością będą opowiadać Mękę swojego Mistrza. Niezwykle istotne okażą się słowa św. Jana, który był naocznym świadkiem owych tragicznych chwil. Píše on o sobie: *Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli* (J 19,35). Jednym z faktów, które wyryły się w pamięci Jana, było przebicie boku Jezusa. Apostoł nie omieszkiał przekazać szczegółów tej tragicznej sceny: *Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda* (J 19,34).

To właśnie w tej scenie wyznawcy Jezusa przez wieki upatrywali symbol wylania łaski zbawienia na ludzkość. Prorok Zachariasz zapowiada tę scenę w następujących słowach: *Na dom*

Dawida i na mieszkańców Jeruzalem wyleję Ducha łaski i prześlą. Będą patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem (Za 12,10). A kilka wersetów dalej

ten sam prorok uzupełni: *W owym dniu wytrysnie źródło, dostępne dla domu Dawida i dla mieszkańców Jeruzalem, na obmycia grzechu i zmaży* (Za 13,1). Wypełnienie się tego proroctwa zapo-



Fot. Obraz wygenerowany przez AI

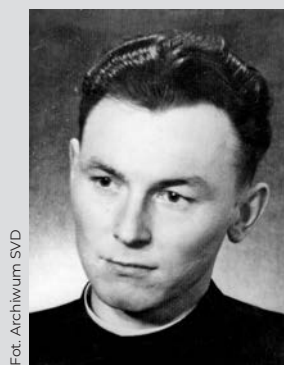
wiedział sam Pan Jezus w następujących słowach: *Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza* (J 7,38).

Ta biblijna scena wpłynęła bardzo mocno na św. Arnolda Janssen. Będąc czcicielem Najświętszego Serca Jezusowego, z wielką wiarą i czcią odnosił się on do tego szczególnego momentu przebicia tego Serca. Jak z wielkiej duchowej skarbnicy popłynęły wtedy łaski dla całego świata. W jednym ze swoich artykułów pisze on: „Łaska, która jest w Sercu Jezusa, ma taką moc, że niczym słońce jest w stanie dotrzeć do każdego, nie umniejszając się. Jezus przez swoją śmierć otworzył możliwość ofiarowania swoich łask każdemu i bycia dla świata w porządku łaski tym, czym słońce jest w porządku naturalnym”. A przecież „bez słońca ziemia byłaby górą lodu”.

Do tych obrazów powracali nasi wielcy współcześni misjonarze: papież Jan Paweł II i Franciszek. Papież Franciszek w swojej ostatniej encyklice *Dilexit nos* pisze: „Jego otwarty bok jest źródłem życia dla tych, którzy są umiłowani; jest to źródło, które gasi pragnienie Jego ludu. Jak nauczał św. Jan Paweł II, «zasadnicze elementy tego nabożeństwa należą w sposób trwały do duchowości Kościoła w ciągu całej jego historii: Kościół od zarania swych dziejów zwracał się do przebitego na Krzyżu Serca Chrystusa»” (101).

Wychodząc od tych prawd wiary, św. Arnold Janssen rozpalał w swoim sercu ducha misyjnego. Starał się przyjmować Boże łaski, wysłużone nam na krzyżu. Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że dary Boże nie są tylko dla osobistej radości wierzącego i dla prywatnego korzystania z nich. Nimi należy się dzielić z jak największą ilością ludzi. To właśnie pobudziło go najpierw do założenia seminarium misyjnego, a następnie trzech zgromadzeń zakonnych, które postawiły sobie za cel przekazywanie tajemnicy Bożej łaski następnym pokoleniom.

Postaramy się nie zaniedbać tego skarbu i dzielić się nim również i w naszych czasach, bo być może potrzebują go one bardziej, niż kiedykolwiek to miało miejsce!



Fot. Archiwum SVD

◀ O. Kazimierz Łukaszewski SVD (1932-2005)

Niestrudzony kaznodzieja

Kazimierz urodził się 4 stycznia 1932 r. w Lidzbarku Pomorskim k. Działowa, w rodzinie Władysława i Jadwigi z domu Podzenek. Ojciec prowadził piekarnię, a matka zajmowała się prowadzeniem domu i wychowaniem trójki dzieci, z których Kazimierz był najstarszy. Już jako dziecko należał do Dziecięcego Kółka Misyjnego św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Po ukończeniu w 1946 r. szkoły podstawowej wstąpił do gimnazjum męskiego w Brodnicy. 28 sierpnia 1947 r. rozpoczął naukę w prowadzonym przez misjonarzy werbistów niższym seminarium duchownym w Górnej Grupie k. Grudziądza. Od dziecka pragnął być misjonarzem. Toteż po zdaniu tzw. małej matury wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Po jego ukończeniu podjął studia filozoficzno-teologiczne w tamtejszym Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów. 9 lutego 1957 r. złożył w kościele seminaryjnym wieczystą profesję zakonną, a 6 kwietnia tegoż roku przyjął święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk bp. Tomasza Wilczyńskiego 7 lipca 1957 roku. Pragnął wyjechać do pracy misyjnej w Indonezji. Nie uzyskał od władz komunistycznych paszportu i dlatego przeznaczono go do pracy misyjnej w Argentynie.

W oczekiwaniu na upragniony paszport pracował duszpastersko przez kilka lat w parafiach diecezji warmińskiej: Długobór, Brąswałd i Bartąg. Równocześnie pełnił funkcję referenta misyjnego w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Kiedy i do Argentyny nie otrzymał zgody władz na wyjazd, w październiku 1960 r. podjął pracę duszpasterską w werbistowskiej parafii Królowej Apostołów w Rybniku. W latach 1962-1963 był wikariuszem w parafii św. Jakuba w Olsztynie. Od września 1963 r. pełnił obowiązki bibliotekarza w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. W sierpniu 1965 r. zamieszkał w Domu Misyjnym Królowej Apostołów w Rybniku, gdzie pracował duszpastersko jako rekolekcionista, udzielał się w referacie misyjnym oraz opiekował się domową biblioteką. Ze względu na duże poczucie humoru był bardzo lubiany przez okoliczne duchowieństwo i chętnie zapraszany do posług duszpasterskich. We wrześniu 1995 r. o. Kazimierz został mianowany kapelanem szpitala św. Juliusza w Rybniku. Liczne obowiązki osłabiły jeszcze bardziej i tak jego wątłe zdrowie.

Ziemskie życie o. Kazimierza Łukaszewskiego SVD dobiegło końca w Rybniku 12 listopada 2005 roku. Jego doczesne szczątki spoczęły w kwaterze werbistowskiej na cmentarzu w Rybniku.

opr. Janusz Brzozowski SVD

Dyrektor Archiwum Prowincjalnego Polskiej Prowincji SVD, wykładowca historii Kościoła i misjologii w seminarium w Pieniężnie i Elblągu



Fot. Damian Cichy SVD

było z tego wyżyć. Idylla klasycznego duszpasterstwa turystów skończyła się jednak w połowie września.

Dobre nerwy i hamulce

Wtedy przeniosłem się do Šušanja, czyli niedalekiej dzielnicy miasta Bar. Jest to ostatnia parafia w diecezji kotorskiej na wschód, o której pisałem we wcześniejszym numerze „Misjonarza”. Od kilku lat nie było tutaj na stałe księdza, a i ci, co byli, nie zapisali się nawet metalowymi zgłoskami. Choć położona tylko siedem km od wspomnianego Sutomore i dwa km od Adriatyku, trzeba mieć dobre nerwy i hamulce,

▲ Z drzwi kościoła w górskim Šušanju mamy wspaniały widok na port w Barze

Stary klucz i talerzyk z mąką

Damian CICHY SVD

Misjonarz pracujący w Czarnogórze

Kiedy przybyłem na zaproszenie bp. Mladena Vukšića OFM do wyznaczonej mi parafii Sutomore, w środku turystycznego sezonu 2025 r., zastałem tam sympatycznego proboszcza Don Dejana Turzę, całkiem ładny kościół, dom parafialny oraz duży zadaszony winoroślami ogród z kiwi i kaki. Zaskoczeniem jednak była bliskość plaży, rzeka roznegliżowanych ludzi, niewiarygodny skwar i odgłosy bliskich restauracji z głośną bałkańską muzyką. Misja na Krupówkach – pomyślałem, i tak też było każdego dnia, aż do późnej nocy. Kto w tych warunkach usłyszy wręcz płaczący dźwięk dzwonów?

A jednak! Kościół św. Marii otwierałem starym kluczem o długości 20 cm już o godz. 19.30. Włączyłem klimatyzację, zapaliłem parę cienkich świec, a proboszcz zachęcał, aby przed ikoną Matki Bożej lekko zadymić kadzidełkiem. Z prawej polski obraz Jezusa Miłosiernego, z lewej mniejsze Matki Bożej Częstochowskiej i św. Jana Pawła II. Najwyraźniej człowiek lubił Polaków, a miejscowi jego i te wszystkie tradycje. Pojawiali się więc turyści, najczęściej

serbscy i rosyjscy ortodoksi, zachodni protestanci oraz wielu Polaków, Słowaków i Czechów z pobliskich hoteli. Miejscowych katolików mało, bo stanowią ledwie 1-2% ogółu mieszkańców. Często odprawiałem, mieszając polski i chorwacki – czasami dla kilku osób. Pojawiali się też przedstawiciele całych grup turystycznych, umawiając się na „wypożyczenie” świątyni. Można więc

Miejscowy ks. proboszcz Don Dejan Turza z talerzem polskiego bigosu ▶



Fot. Damian Cichy SVD

aby do niej dotrzeć. Asfaltowy, ale niezwykle stromy podjazd w góry uświadomił mi, że tutaj mało kto dojdzie pieszo. To pierwsza tak trudna przeszkoda misyjna, jaką zauważyłem. Po drugie, kościół i dom parafialny, choć zbudowane na chorwackich kamieniach, które przetrwały nawet trzęsienie ziemi w 1979 r., dzisiaj wymagają dużego remontu, a nikt się do tego nie kwapi. Na tej wysokości nie ma też wody pitnej, tylko techniczna deszczówka. Brakuje centralnego ogrzewania, ale są piece na drewno lub na drogi prąd. Najbliższe sklepy dopiero na dole, przy morzu. Na dodatek, prawie całą zimę wieją tutaj szaleńcze wiatry o prędkości ok. 120 km/h. Zdrową więc psychikę wypada mieć w zanadru.

Trendy nowoczesności

Jeśli chodzi o aspekty czysto pastoralne, to krytycznym punktem jest dzisiejsza frekwencja wiernych. Lata zaniedbań, trudny dojazd i samo życie w mniejszości religijnej oraz podobne do polskich trendy nowoczesności sprawiają, że bardzo trudno zaprosić ludzi na liturgię, katechezę, kursy itp. Wielu nie kryje, że ich polityczna przeszłość nie zawsze była poprawna, choć generalnie szanują Kościół i popów (bo tak się tutaj mówi). Biskupi też jak gdyby zbyt daleko. Życie diecezji koncentruje się raczej w miastach na zachodzie kraju. Jednym słowem „bieda” i to w rozumieniu adhortacji *Dilexi te*. W tej złożonej sytuacji chyba wiele racji ma tutejszy proboszcz Don Dejan Turza, który stawia na tzw. duszpasterstwo misyjno-indywidualne. Po prostu, gdy tylko zależy mu na frekwencji, wydzwania lub odwiedza indywidualnie każdego. Czasami razem odwiedzamy wiernych lub miejsca ich pracy. Oni zaś (katolicy) wskazują nam innych katolików do ewentualnego zadania, pomocy czy reklamy. Po jakimś czasie poznajemy się po uśmiechu np. w sklepie czy na targu. Misja bez prozelityzmu, piaru czy dużych środków. Tak, jak w Kościele pierwotnym.



Fot. Damian Cichy SVD

▲ Katolickie świątynie w Czarnogórze nie unikają eksponowania pięknych, ortodoksyjnych ikon

Po kolędzie

I na koniec osobliwość pastoralna. Otóż pierwsze, co mnie uderzyło już 5 września – zaproszono mnie do pomocy w... chodzeniu po kolędzie. Okazuje się, że ok. 160 katolickich domów, owszem, chce tradycyjnie raz na rok przyjąć kapłana z wizytą, ale w czterech różnych terminach. Wychodzimy więc pod wskazane adresy tych, którzy przyjmują kapłana przed 8 września, inni przed 1 listopada, jeszcze inni przed 6 stycznia i ostatni przed 29 czerwca. Taka tradycja i amen! Co ciekawe, na stole kolędowym stawiają talerzyk z mąką, którą trzeba naznaczyć krzyżem

Lata zaniedbań, trudny dojazd i samo życie w mniejszości religijnej oraz podobne do polskich trendy nowoczesności sprawiają, że bardzo trudno zaprosić ludzi na liturgię, katechezę, kursy itp.



Fot. Damian Cichy SVD

▲ Kościół św. Marii (po polsku NMP) w Sutomore z ogłoszeniami na drzwiach, m.in. w języku polskim



Fot. Damian Cichy SVD

▲ Wiele starych paramentów jest jeszcze używanych, ale pokryły się wymowną patyną. Większość z nich odnowiliśmy skromnymi środkami

i pobłogosławić, aby się darzyło. Cała reszta przebiega prawie tak, jak w Polsce, choć bez białych obrusów i wielkiego oczekiwania. Gotowy formularz trzeba dostosować do danej uroczystości. Dobrze jest też wspomnieć wszystkich urodzonych i zmarłych na posesji. Symboliczne ofiary sprawiły, że u każdej rodziny byłem prawie pół godziny. Rozsądek bowiem podpowiada: czym mniej wiernych, tym więcej masz dla nich czasu.

Pod znakiem jubileuszu

Zenon SZABŁOWIŃSKI SVD

Misjonarz pracujący w Papui-Nowej Gwinei

Pozdrawiam z Papui-Nowej Gwinei w porze deszczowej. Deszcz tutaj jest skarbem, bo wszystko w sadach, ogrodach i poza nimi rośnie jak na drożdżach. Wszędzie jest pięknie i zielono. Rok 2025 upłynął pod znakiem 150-lecia istnienia Zgromadzenia Słowa Bożego (SVD) i był otwarciem na następne jego jubileusze.



Fot. Archiwum autora

▲ Msza św. jubileuszowa

Nowogwinejska prowincja werbistów rozpoczęła świętowanie centralnych obchodów 150-lecia, które przypadały 8 września ub.r. w Święto Narodzin Najświętszej Maryi Panny, 10 dni wcześniej, w trzech etapach. Najpierw odbyły się dwudniowe warsztaty i pięciodniowe rekolekcje w domu pastoralno-rekolekcyjnym w Alexishafen należącym do archidiecezji Madang. Werbiści są historycznie bardzo związani z tym miejscem. W latach 1905-1992 działało tutaj duże centrum werbistowskie, które zostało oddane archidiecezji, aby wzmocnić struktury i bazę materialną lokalnego Kościoła. Podczas warsztatów i rekolekcji o. Dennis Manzana SVD z Centrum Duchowości w Steylu wygłosił głębszą refleksję na temat życia i duchowości naszego założyciela, św. Arnolda Janssena.

Przedstawił o. Arnolda jako człowieka modlitwy, który bardziej pragnął rozpoznać i zrealizować wolę Bożą, niż realizować własne wizje i pragnienia.

Powołanie misyjne jest inne

Założyciel przeszedł test zaraz na początku swojego przedsięwzięcia. Jego pierwotną ideą było założenie zgromadzenia zakonnego dla księży i kleryków diecezjalnych, którzy nie mogli kontynuować swojej pracy w parafiach czy studiów w seminariach z powodu Kulturkampfu (prześladowania Kościoła) w Niemczech, i wysyłanie ich na misje. Pierwszy dom werbistowski otworzył w Steylu (Holandia) przy granicy niemieckiej 8 września 1875 r. z jednym księdzem diecezjalnym i dwoma klerykami. Rok później

został już tylko z jednym klerykiem, Johannem Anzerem, ponieważ inni odeszli. Zrozumiał wtedy, że powołanie misyjne jest inne niż powołanie na kapłana diecezjalnego. Niektórzy księża diecezjalni je mają, ale jest ich niewielu. Wtedy o. Janssen otworzył seminarium misyjne i zaczął formację od podstaw. Zgromadzenie powoli zaczęło się rozwijać.

Doświadczenia i wyzwania

Po rekolekcjach w Alexishafen uczestnicy przenieśli się do domu misyjnego werbistów w Madang. Przez dwa następne dni dzieliliśmy się pozytywnymi doświadczeniami z pracy misyjnej w PNG i analizowaliśmy wyzwania, z jakimi musieli borykać się nasi poprzednicy. Szczególne uznanie zostało skierowane do braci zakonnych za dedykację, poświęcenie i fachowość w ich wspieraniu dzieła misyjnego. Podczas Mszy św. kończącej dni refleksji ówczesny prowincjał o. Jose Orathinkal SVD złożył podziękowanie za trud pracy poprzednich pokoleń misjonarzy na ręce najstarszych współbraci (czyli tych powyżej 75 roku życia) w Prowincji Nowogwinejskiej. Byli to: br. Rudolf van Lier SVD (93), o. Patrick Gesch SVD (81), o. Philip Gibbs SVD (78), o. Michael O'Donovan SVD (78) i abp Douglas Young SVD (75). Dziękując im, o. Orathinkal podkreślił, że nie dożyli oni tak sędziwego wieku, bo lepiej się odżywiali czy dbali o swoje zdrowie. Jezus utrzymuje ich



▲ O. Zenon z klerykami w Tagaytay

Fot. Archiwum autora

**Papua-Nowa Gwinea**

– po Australii, drugie co do wielkości państwo w Oceanii, leży w Melanezji, położone jest w większości na wyspie Nowa Gwinea.



Języki urzędowe: angielski, tok pisin, hiri motu

Stolica: Port Moresby
Ustrój polityczny: monarchia konstytucyjna

Głowa państwa: król Karol III

Pow. całkowita: 462 840 km²

Liczba ludności: 10 185 363

Waluta: kina
opr. dg

przy życiu, aby dokonali w pełni dzieła życia, do którego ich powołał.

Mszy św. jubileuszowej przewodniczył tutejszy ordynariusz abp Anton Bal. Wraz z zebranymi dziękował Bogu za werbistów w PNG oraz prosił o Bożą łaskę na dalsze lata ich posługiwania.

Formacja młodych

Zgromadzenie nie miałooby przyszłości bez formowania młodych pokoleń werbistów. U nas, na uczelni teologicznej (Catholic Theological Institute) w Bomana rok akademicki

zakończył się 15 listopada 2025 roku. 26 studentów otrzymało tytuły naukowe z teologii i 13 z filozofii. Wśród nich dwóch kleryków werbistowskich, Brian Maul i Philemon Kaumbu, skończyło teologię, a jeden – Alo Sondo – filozofię. Alo zaraz po wakacjach rozpocznie swój nowicjat na Filipinach. Dwaj pozostali udadzą się do parafii w górach i będą przygotowywać się do święceń kapłańskich. Kolejnych pięciu kleryków ze Zgromadzenia będzie kontynuowało studia filozoficzno-teologiczne w bieżącym roku.

Dwa tygodnie po zakończeniu roku akademickiego polecałem na spotkanie rektorów uniwersytetów i uczelni katolickich z Azji i Oceanii, które odbyło się na Uniwersytecie św. Tomasza w Manili (Filipiny). Przedstawiciele ds. edukacji z Kurii Rzymskiej tłumaczyli, na co trzeba zwracać uwagę, aby absolwenci zdobywający stopnie naukowe na naszych uczelniach i uniwersytetach potrafili efektywnie świadczyć o Chrystusie w swoich środowiskach i wyjaśniać prawdy wiary katolickiej językiem zrozumiałym dla współczesnych wiernych.

Po spotkaniu miałem możliwość odwiedzić sześciu naszych kleryków nowogwinejskich, którzy po skończeniu nowicjatu na Filipinach zdecydowali się studiować teologię w seminarium w Tagaytay niedaleko Manili. Klerycy byli bardzo zadowoleni z wizyty i opowiadali o wyzwaniach, jakie ich spotykają w międzynarodowym seminarium. Zadawali też dużo pytań odnośnie do sytuacji w PNG, naszej uczelni i werbistowskiego domu formacyjnego w Bomana.

◀ Abp Douglas Young SVD w dniu refleksji



Fot. Archiwum autora



się sfinansować również dzięki Akcji św. Krzysztofa – Pieniężno 2025 prowadzonej przez Referat Misyjny Księży Werbistów od 31 lat. Serdeczne Bóg zapłać, drodzy Przyjaciele misji. Jak tylko auto będzie u nas, niezwłocznie o tym powiadomimy. Odwdzięczamy się Wam naszą codzienną modlitwą, gdy modlimy się za tych, którzy nam dobrze czynią.

Po zakończonym kursie języka francuskiego (cztery miesiące w Brukseli)

do szkoły. Jest to smutne, ale niestety taka jest tutaj rzeczywistość.

Inna siostra, z Angoli, Angelina Vachia SSps pracuje w państwowym szpitalu w laboratorium, gdzie wykonuje testy na malarię i jest zaangażowana w edukację innych pracowników medycznych w kilku prowincjach. Chociaż jest oficjalnie zatrudniona, od roku nie otrzymuje zapłaty, podobnie jak inni pracownicy, ze względu na trudną sytuację finansową w służbie zdrowia. Z powodu fatalnego stanu dróg pokonuje odległość 100 km w ciągu sześciu godzin, gdy odwiedza inne placówki medyczne w prowincji.

S. Leema, Rose Savarimuthu SSps z Indii leczy metodami naturalnymi ludzi chorych, których jest tutaj bardzo dużo, bo za usługi lekarskie trzeba dużo płacić. Uczy, jak używać lokalnych roślin jako lekarstwo. Np. wcześniej nie wiedziałam, że można wykorzystać liście i kwiaty papai jako lek. Wydawało mi się, że tylko owoce są jadalne.

Ja jestem zaangażowana w parafię św. Pawła w pracę pastoralną i katechetyczną. Pod moją opieką jest ponad 300 dzieci w wieku od trzech do dwunastu lat. To tzw. APA – Armia Małych Aniołów, pomaga mi w tej pracy 25 animatorów. Spotykamy się cztery razy w tygodniu na formacji i różnych aktywnościach, uczymy się, śpiewamy, bawimy się i tańczymy. Raz w tygodniu gramy w piłkę. Jako Polka od razu jestem kojarzona z Robertem Lewandowskim. Gra w piłkę nożną to dla mnie niemałe wyzwanie, jednak daje mi też dużo radości, no i przy okazji przynosi korzyści zdrowotne.

Dzieci są przyszłością i nadzieją każdego kraju, w tym także Kongo, dlatego tak ważne jest, aby skupiać się na nich. Ich imiona dla mnie są bardzo trudne do zapamiętania, bo są zupełnie odmienne od dotychczas mi znanych. Niektóre mają głębokie znaczenie i wtedy łatwiej mi je skojarzyć i zapamiętać, np. takie jak Dieudonne (tzn. Pan Bóg da) lub Dieumerici (Bogu dzięki).

Po adhortacji Ojca Świętego Leona XIV *Dilexi te* jeszcze bardziej czujemy się zaproszone do tego, aby struk-

List s. Faustyny Teresy RADZIK SSps z Demokratycznej Republiki Konga

Mijają dwa lata, odkąd rozpoczęliśmy naszą misję pionierską w tym misyjnym kraju leżącym w sercu Afryki. Jest za co Panu Bogu i ludziom dobrej woli dziękować. Jesteśmy wdzięczne za każde dobro, którego doświadczamy.

Kochani, to dzięki Waszym modlitwom i wsparciu materialnemu możemy się rozwijać i nieść nadzieję miejscowym, bo wszyscy ochrzczeni jesteśmy misjonarzami nadziei.

Same żyjemy tą nadzieją, która nie zawodzi w czteroosobowej wspólnoty sióstr trzech narodowości i głosimy ją naszym słowem i czynem.

Czekamy na samochód terenowy dla naszej misji, którego koszt udało

się sfinansować również dzięki Akcji św. Krzysztofa – Pieniężno 2025 prowadzonej przez Referat Misyjny Księży Werbistów od 31 lat. Serdeczne Bóg zapłać, drodzy Przyjaciele misji. Jak tylko auto będzie u nas, niezwłocznie o tym powiadomimy. Odwdzięczamy się Wam naszą codzienną modlitwą, gdy modlimy się za tych, którzy nam dobrze czynią.

Trochę przybliżę Wam naszą posługę misyjną. S. Neeth Jacob SSps z Indii pracuje w szkole jako ekonomka, ponieważ w Kongu edukacja jest płatna na każdym poziomie. Jeśli rodzina jest wielodzietna, a tutaj większość właśnie takich jest, rodziców nie stać na opłacenie szkoły wszystkim pociechom. Często to dziewczynki są ofiarami analfabetyzmu i pozostają w domu, aby pomagać rodzicom, podczas gdy ich bracia uczęszczają



Fot. Archiwum autorki

▲ S. Faustyna z dziećmi w Bandundu



▲ Armia Małych Aniołów

Fot. Archiwum autorki



▲ Katecheza przy kościele

Fot. Archiwum autorki

tury niesprawiedliwości były rozpoznane i zniszczone siłą dobra (por. *Dilexi te*, 97). Spotykamy się na co dzień z ogromnym cierpieniem ludzi, ich ubóstwem zarówno duchowym, jak i materialnym, a także z naszą bezsilnością.

Nasza obecność i pomoc to kropla w morzu, ale bez wielu takich kropli nie byłoby morza, prawda? Toteż nie poddajemy się i uczymy się akceptować to, co jest i z nadzieją spoglądać w przyszłość.

Solidaryzujemy się z naszymi ludźmi, którzy w Bandundu są pozbawieni wody pitnej i elektryczności już od trzech tygodni i podobno do końca października (2025 r. – przyp. red.) nie dadzą rady tego naprawić. Kilka dziesiąt tysięcy osób pozbawionych jest dostępu do wody. Po prostu ktoś ukradł część linii wysokiego napięcia i z braku środków opóźnia się naprawa tej awarii. To powoduje z kolei kłę-

ską, bo szybko wzrasta liczba zachorowań i zgonów na takie choroby, jak cholera, ebola, tyfus, malaria i inne, które rozpowszechniają się ze względu na wysokie temperatury, brak higieny itd.

Staramy się być wdzięczne za to, co mamy, cieszyć się prostymi rzeczami, takimi jak wiadro wody na dzień, uśmiech dziecka, uczymy się nie narzekać i znosić te niewygodności. Afryka uczy mnie wdzięczności i cieszenia się każdą chwilą, otwartością na to, co nowe i dotychczas nieznanne.

My tutaj mamy czas... W Europie, jak sobie przypominam, jest pośpiech, są zegary, a tutaj jest odwrotnie, czas wyznacza słońce w dzień i księżyc oraz gwiazdy w nocy. Jakże piękne są w Kongu wschody i zachody słońca, a gwiazdy świecą jakby jaśniej, gdy wokół jest totalna ciemność. Nie mogę przestać się tym zachwycać.



„Z werbistowskiej poczty misyjnej 2025”

Wiesław Dudar SVD (red.)

Oddajemy w ręce Czytelników kolejny, 12 tomik z serii „Z werbistowskiej poczty misyjnej”, w którym znajdują się listy misjonarzy i misjonek Rodziny Arnoldowej, jakie napłynęły do Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie w 2025 roku. Są to świadectwa codziennego życia i pracy misyjnej werbistów (SVD) i sióstr Służebnic Ducha Świętego (SSpS). Ich sukcesy w głoszeniu Ewangelii to także wielki wkład dobrodziejów misji, którzy modlitwą, cierpieniem i ofiarą materialną wspierają misjonarzy w ich codziennej pracy.

Prosimy, abyście Państwo, czytając listy misyjne zawarte w tej książce, oglądając zdjęcia w niej zamieszczone, nadal wspierali modlitwą pracę tych konkretnych misjonarzy i ich podopiecznych. Nie przedstawiajcie także prosić Pana żniwa, aby posłał wielu dobrych i gorliwych robotników do Jego winnicy w Polsce i wszędzie tam, gdzie głoszona jest Ewangelia Jezusa Chrystusa.



Z werbistowskiej poczty misyjnej 2025

Wiesław Dudar SVD (red.)
str. 208,
format 11,5 x 16,8 cm,
oprawa miękka,
cena 22 PLN
(z wysyłką)

Zamówienie:
Referat Misyjny Księży Werbistów
– Dział Gospodarczy
Pieniężno Pierwsze 19
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 93 20 lub 55 242 92 43
e-mail: refermis@werbisci.pl
Bank PEKAO S.A. O/Ełbląg
nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632
www.pomocmisjom.werbisci.pl

Święcenia kapłańskie

Władysław MADZIAR SVD

Misjonarz pracujący w Papui-Nowej Gwinei



Catholic Theological Institute w Bomana, na przedmieściach Port Moresby, to katolicka instytucja zajmująca się przede wszystkim kształceniem kandydatów do kapłaństwa.

Choć studiuje tutaj też kilkanaście osób świeckich, główny nacisk jest położony na przygotowanie dobrych kapłanów dla wszystkich diecezji Papui-Nowej Gwinei oraz dla kilku zgromadzeń zakonnych.

Proces ten wieńczy święcenia kapłańskie. Jest to wydarzenie szczególne w życiu młodego mężczyzny, który przygotowywał się do kapłaństwa przez ok. osiem lat – rok propedeutyczny, studia filozoficzne, cztery lata teologii i rok praktyki pastoralnej w parafii. Wszystko po to, aby jak najlepiej przystosować młodego człowieka do przyszłej posługi kapłańskiej. Każdy etap kończy się ewaluacją ze strony osób odpowiedzialnych i zdarza się, że kandydat nie jest dopuszczany do kolejnej fazy formacji. Nierzadko sami kandydaci rezygnują. Zatem nie jest zaskoczeniem, że moment święceń to szczególna radość dla kandydata do kapłaństwa, jego rodziny i parafii, i wreszcie dla samego seminarium.

W Bomana w ubiegłym roku również przeżywaliśmy święcenia. Najpierw, 1 czerwca były święcenia nowego kapłana należącego do Misjonarzy Najświętszego Serca Jezusowego, a 27 lipca święcenia dominikanina.

Rok był też owocny dla werbistów. Święcenia przyjęło trzech nowych werbistów z Papui-Nowej Gwinei, którzy swoją formację odbywali na Filipinach. Jednak ich święcenia odbyły się nie tutaj w seminarium, ale w ich rodzinnych parafiach.

Moment święceń to szczególna radość dla kandydata do kapłaństwa, jego rodziny i parafii, i wreszcie dla samego seminarium.

Chwile pełne radości

Są to chwile pełne radości, bo po żmudnym procesie przygotowania można wreszcie cieszyć się owocem wszystkich starań i wieloletniego wysiłku. Z jednej strony kandydat musi przejść przez studia filozoficzne i teologiczne. Od seminarysty oczekuje się widocznych znaków dojrzewania duchowego, które ma być procesem całego życia, a nie tylko lat seminaryjnych. Cały ten proces nastawiony jest na przygotowanie zintegrowanej osoby, która będzie w stanie dobrze wypełnić swoje powołanie i jako kapłan z radością służyć ludziom.

Święcenia kapłańskie to zakończenie tego przygotowania i życia pod okiem przełożonych. Po nich zaczyna się już samodzielne życie czy to w parafii, czy w innej instytucji, do której przełożeni przeznaczą neoprezbitera. I choć samo wydarzenie święceń jest zwieńczeniem trudu ze strony kandydata, ale też i ze strony



Fot. Archiwum Misyjnego Seminarium Duchownego Księżych Werbistów w Pieniężnie

osób odpowiedzialnych, to dopiero po święceniach stają się widoczne efekty tych długoletnich starań. I to właśnie one dają więcej radości przełożonym, odpowiedzialnym za formację. Gdy słyszą o dobrej pracy, zaangażowaniu i przykładowym przeżywaniu powołania kapłańskiego, ich serca wypełnia pokój i radość, bo widzą, że trud i wielorakie starania nie poszły na marne. Jednak zdara się też, że ktoś po święceniach zaczyna być kimś innym, niż był podczas życia seminaryjnego. Czasami, zamiast budować i zbliżać ludzi do Chrystusa, staje się przyczyną czegoś całkiem odwrotnego. I gdy takie wieści dochodzą do seminarium,

Kapłan nie jest
tylko dla siebie, ale ma być
świadkiem samego Jezusa
wśród ludzi.

to formatorzy mogą widzieć bezużyteczność ich starań, a może i czuć się poniekąd oszukani.

Świadek Jezusa

Kapłan nie jest tylko dla siebie, ale ma być świadkiem samego Jezusa wśród ludzi. Dlatego zadanie, do którego są wezwani formatorzy, jest bardzo odpowiedzialne,

a czasem może wydawać się ponad ludzkie siły. I tu znowu ukazują się wielka wartość wsparcia modlitewnego ludzi, którzy im wiernie towarzyszą. W końcu to Bóg działa w sercu każdego i jest w stanie dokonać wspaniałych rzeczy przez tych, którzy pozwolą się Jemu prowadzić. Dziękujemy wszystkim za modlitwę za kandydatów do kapłaństwa i za osoby, którym została powierzona różnorodna troska o nich. Bo choć kandydatów może być niewiele, ważniejsze jest, aby tych kilku, którzy ukończą formację seminaryjną, było kapłanami wg pragnienia Jezusa i szczerze oddanymi ludziom.

Święcenia kapłańskie, Misyjne Seminarium Duchowne Księża Werbistów w Pieniężnie ▼



Przez krzyż do nieba

Agnieszka M. KAMIŃSKA

Bł. Mario Borzaga zawsze po przyjęciu Komunii św. gorąco modlił się, aby być „kapłanem, apostołem, misjonarzem, męczennikiem”. Przez zaledwie 27 lat ziemskiego życia wypełnił wszystkie te powołania.

Kiedy Ida Borzaga przytulała do serca swojego trzeciego synka Maria, jej serce wypełniała miłość i obawa o malucha, który od dnia narodzin miał delikatne zdrowie. Czas pokazał jednak, że ten mały chłopiec miał do wypełnienia ważne zadanie.

W dzieciństwie kompanami do zabawy byli dla Maria starsi bracia Emilio i Fabio oraz młodsza siostra Lucia. W domu Borzagów nie było miejsca na nudę. Rodzice powierzali dzieciom różne zadania. Szybko okazało się, że Mario nie odnajduje się w pracy fizycznej, co stało się tematem rodzinnych anegdot. Niezależnie od obowiązków rodzina zawsze odmawiała razem wieczorny różaniec.

Ważnym miejscem w życiu Maria była również parafia, a szczególnie oratorium dla dzieci i młodzieży. Jako czterolatek Mario twierdził, że chce zostać księdzem. Podczas jednej z ulubionych zabaw kuchenny stół zamieniał się w igloo, gdzie Mario wraz z siostrą odprawiał specjalne „liturgie”. Rodzina z przymrużeniem oka traktowała jego dziecięce deklaracje, ale w sercu chłopca już wtedy rosło ziarenko powołania. W wieku sześciu lat służył do Mszy św. jako ministrant i z dumą nosił tunikę św. Tarsycjusza, młodego męczennika Eucharystii.

Kuźnia wiary

Gdy Mario po raz pierwszy przekroczył próg niższego seminarium duchownego w Drenie, miał 11 lat. Wtedy podjął decyzję o odda-

niu Bogu serca. Później z radością wspominał szkolne lata, choć przeplatane były niepewnością wojennej zawieruchy i tęsknotą za bliskimi. Następnie wstąpił do wyższego seminarium duchownego, a jego wiara dojrzewała podczas codziennej Eucharystii i osobistej adoracji Najświętszego Sakramentu. Z kolei długie wycieczki rowerowe i wspinaaczka w Dolomitach sprawiały, że rosło jego pragnienie, by być apostołem w odległych, zimnych krajinach – zupełnie jak wtedy, gdy jako mały chłopiec budował igloo z kuchennego stołu...

Całym skarbem
o. Maria były różańce oraz
podobizny Najświętszego
Serca Jezusa i Maryi.
Jednak niósł je nie tylko
w podróжным plecaku, ale
przede wszystkim w swoim
sercu.

W seminaryjnej bibliotece Mario znalazł czasopisma prezentujące misjonarzy posługujących na dalekiej północy. Byli to Oblaci Maryi Niepokalanej. „Czuję, że Pan wzywa mnie do pracy na dalekich misjach, za morzem, gdzie jest tak wiele dusz, które wciąż nie znają Boga. W naszej diecezji jest już bardzo wielu księży i zakonników” – zwierzał się mamie. Za radą kierownika ukończył rozpoczęty rok studiów, a później rozpoczął nowi-

cjat w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Po złożeniu pierwszych ślubów zakonnych 21 listopada 1953 r. Mario kontynuował studia teologiczne i przygotowywał się do wyjazdu na misję. Trzy lata później nadszedł czas ślubów wieczystych, a 24 lutego 1957 r. Mario Borzaga przyjął święcenia kapłańskie. „Ten sam Chrystus, który mnie wybrał, dał życie i siłę męczennikom i dziewczynom: byli to ludzie, jak ja, ukształtowani z nicości i słabości; zostali wybrani do walki, otrzymali broń, walczyli i zwyciężyli” – pisał w oczekiwaniu na dzień święceń.

Wraz z końcem października 1957 r. z Neapolu do Laosu wyruszyła pięćoosobowa grupa oblatów wraz z o. Mariem Borzagą. Zakonnicy początkowo osiedli w Paksane, gdzie uczyli się języka i zwyczajów Laotańczyków. Gdy tylko pozwoliła na to znajomość języka, o. Mario odwiedzał okoliczne wioski, poznawał mieszkańców i pomagał im na miarę możliwości. W maju 1958 r. rozpoczął posługę w regionie Phon Hom i Pak Radine. Później został skierowany do wioski Kiucatian. Prowadził katechezę, udzielał sakramentów i pomagał chorym, a w wolnym czasie uczył się języka Hmong i grywał na akordeonie.

O. Mario całym sercem angażował się w powierzone mu zadania, bo: „Każdy krok misjonarza jest krokiem dla stóp Boga na tej ziemi”. Jednak często przeżywał ciemną noc duszy, pełną wątpliwości co do swej posługi i poczucia oddalenia od Boga. „Jeśli kiedykolwiek istniało życie, do którego nie zostałem

przeznaczony, to jest to życie misjonarza. Jednak Pan chciał, abym tu był, tylko abym tu był w samotności. On wie, dlaczego i co muszę zrobić” – notował w dzienniku.

Skarb w plecaku

Wspólnota chrześcijańska rozrastała się, dzięki czemu o. Mario miał ręce pełne pracy. Niestety narastało także zagrożenie ze strony komunistycznych oddziałów partyzanckich Pathet Lao (tłum. Kraj Laotańczyków) i każda dłuższa wędrówka była ryzykowna.

Misjonarz przeczuwał, że jego przeznaczeniem jest męczeństwo. W Wielki Piątek 1957 r. zapisał w dzienniku: „Męczenników należy naśladować, a nie chwalić! Męczenników? Jezus jest pierwszym i największym męczennikiem! Dziś jest Jego święto. Mam nadzieję, wierzę, że nie umarł za mnie na próżno. «Idę złożyć się w ofierze za ciebie». Czy moje życie zmierza ku ofierze? Jestem jednak pewien, że Jezus mi to nakazał. To tajemnica Krwi, Krwi Odkupiciela, którą może zrozumieć tylko ten, kto sam się ofiaruje”.

W połowie kwietnia 1960 r. misjonarz został wezwany do wioski Pha Xoua, aby odwiedzić chorych. Ta podróż okazała się jego ostatnią. Mimo niebezpieczeństw wyruszył w towarzystwie katechisty Paula Thoja Xyooja. W drodze patrol Pathet Lao aresztował o. Maria i jego towarzysza. Partyzanci dali szansę ucieczki Paulowi, ale chłopak stanął w obronie o. Maria. Wtedy bojownicy dotkliwie pobili obydwo aresztowanych, a potem zaprowadzili poza wioskę, by tam dokonać egzekucji.

Kilka dekad później jeden z członków bandy tak opisywał męczeństwo o. Maria i katechisty Paula: „Zmusiliśmy ich do wykopania grobu. To ja ich zastrzeliłem. Hmong (pochodzenie etniczne Paula Thoja Xyooja – przyp. red.) zginął na miejscu, ale Amerykanin, wpadając do grobu, krzyknął: «Dlaczego mnie zastrzeliłeś, Oj-



Fot. FB/Misjonarze oblaci

BL. MARIO BORZAGA (27.08.1932 – 04.1960) – jeden z pierwszych misjonarzy oblatów tworzących placówkę w Laosie podczas trwającej tam wojny domowej. Swoje doświadczenia opisał w „Dzienniku człowieka szczęśliwego”. Beatyfikowany 11.12.2016 r. w gronie męczenników, którzy ponieśli śmierć za wiarę w latach 1954-1970.

cze?». Natychmiast przykryliśmy ich ziemią, a następnie przeszkaliśmy plecak Amerykanina. Nie wiele tam było: kilka koralikowych sznurków z dwoma skrzyżowanymi kawałkami żelaza, wizerunki promiennej kobiety, samej lub z dzieckiem, i wizerunki mężczyzny z sercem na zewnątrz...”.

Całym skarbem o. Maria były różańce oraz podobizny Najświętszego Serca Jezusa i Maryi. Jednak niósł je nie tylko w podróżnym ple-

caku, ale przede wszystkim w swoim sercu. Czyż nie jest to najlepsza recepta na świętość także dla nas, kiedy sprawy doczesne tak często biorą górę nad sprawami duszy? W końcu, jak pisał o. Mario: „Każda chwila jest dobra, by postanowić być świętym, to znaczy prawdziwym świętym, jednym z tych, którzy kochają i są kochani przez Boga”.



Fot. Archiwum autora

▲ W parafii Mangulewa z werbistami i ministrantkami

Święta pełne śpiewu

Józef TRZEBUNIAK SVD

Święta wielkanocne w tym roku przeżyłem wraz z o. Stefanem Wroszem SVD w prowincji Manggarai, a dokładnie w stacji misyjnej parafii Kisol. Wyjechałem z seminarium w Ledalero już w czwartek przed Niedzielą Palmową, gdyż w Ogrodzie Miłosierdzia odbywał się pogrzeb zasłużonego i długoletniego misjonarza Indonezji – o. Czesława Osieckiego SVD (12.04.2019).

Następnie pojechałem do Mataloko, aby poczekać na transport do zachodniej części wyspy Flores – Manggarai. Dotarłem tam w Niedzielę Palmową i od razu spotkałem się z o. Stefanem, który już od kilku dni mnie oczekiwał.

Po kilku dniach spędzonych razem w Wielki Czwartek udaliśmy się wspólnie do stacji misyjnej o nazwie Nangarawa. Ludność miejscowa

przyjęła nas bardzo serdecznie, ponieważ budowniczym tamtejszego kościoła był również polski misjonarz, o. Jan Olęcki SVD.

Triduum Paschalne

Każdy dzień Triduum Paschalnego rozpoczynaliśmy od śpiewania „lamentacji” o poranku, czyli o godz. 6.00. Później było przygotowanie

do liturgii wieczornej wraz z wiernymi, którzy bardzo chętnie przychodzili, aby sprzątać kościół, ćwiczyć śpiew i liturgię. Byli bardzo samodzielni, ponieważ rzadko mają okazję uczestniczyć w Eucharystii prowadzonej przez kapłana.

Droga do stacji misyjnej jest zniszczona przez powódź, a na miejscu prąd jest tylko z generatora przy kościele. Nie ma zasięgu sieci telefo-

nicznej, a tym samym dostępu do Internetu.

Mieszkaliśmy przy kościele i choć było bardzo skromnie, to mieliśmy dobre samopoczucie. Nie brakowało nam jedzenia, bo przez cały czas naszego pobytu ludzie przynosili nam posiłki. Zawsze były na stole świeże owoce i woda do picia. Ze względu na niewielki dystans do morza mogliśmy delektować się smacznymi rybami. Oczywiście do każdego posiłku był też ryż. W Wielki Czwartek przewodniczyłem Eucharystii, w Piątek i Sobotę liturgię prowadził o. Stefan, a Niedziela Wielkanocna znowu należała do mnie. Każdego dnia było pełno wiernych, którzy przychodzili gorliwie z najbardziej oddalonych części parafii.

Po raz pierwszy w życiu

Codziennie był inny chór, który śpiewał pieśni zarówno po łacinie, jak i indonezyjsku.

W uroczystościach paschalnych uczestniczyły także dzieci, które po Komunii św. zawsze podchodziły prosić o błogosławieństwo. Niektóre trochę się bały, a nawet płakały, widząc białych misjonarzy – może po raz pierwszy w swoim życiu.

Miałem okazję porozmawiać i doświadczyć zwykłego codziennego życia mieszkańców zachodniej części Flores. Są to ludzie niezwykle sympatyczni i otwarci na wiarę chrześcijańską. Osoby konsekrowane są tutaj



▲ Kaplica w domu prywatnym na wyspie Jawa

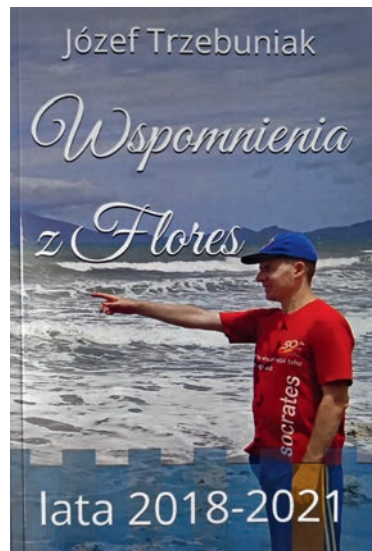
W uroczystościach paschalnych uczestniczyły dzieci, które po Komunii św. zawsze podchodziły prosić o błogosławieństwo.

Niektóre trochę się bały, a nawet płakały, widząc białych misjonarzy – może po raz pierwszy w swoim życiu.

otaczane szacunkiem i życzliwością. Misjonarzowi naprawdę nie brakuje tutaj niczego. Czasami trochę się jednak dziwią, że my przyjechalśmy z tak daleka, aby im głosić Ewangelię.

Bo chociaż wiara tutaj jest silna, to w opisywanej stacji misyjnej nie było jeszcze nigdy powołania do życia zakonnego czy kapłańskiego. Dlatego też prosiłem ich o modlitwę o powołania z ich rodzinnej parafii, aby w przyszłym roku była już choć jedna osoba, która zdecyduje się na „pójście za Jezusem”. Proszę o modlitwę za Kościół w Indonezji, ponieważ jeszcze wiele potrzeba włożyć trudu w głoszenie Ewangelii i formowanie wiernych.
29.04.2019

▼ Pasja Jezusa wykonana w Indonezji



Tekst zaczerpnięty z książki o. Józefa Trzebuniaka SVD „Wspomnienia z Flores. Lata 2018-2021”, którą można zamówić na stronie amazon.pl. Wystarczy wpisać imię i nazwisko autora, a także tytuł książki.

Pragnę tobie zapłacić...

Od dzieciństwa miałem i do tej pory mam wielką sympatię do policji. Nie przeczę, że w szeregach tej formacji zdarzają się ludzie nieprawi, psujący opinię wszystkim, ale tacy zdarzają się we wszelkich grupach i wspólnotach. Nam zaś warto zwrócić uwagę na dobro, jakie staje się naszym udziałem dzięki działalności uczciwych funkcjonariuszy, którzy często z narażeniem własnego życia dbają o nasze bezpieczeństwo – czy my to zauważamy, czy gotowi jesteśmy okazać im wdzięczność?



Jan BOCIAN SVD

Koordynator
Apostolatu Biblijnego
Polskiej Prowincji
Zgromadzenia Słowa
Bożego

Nim przejdę bezpośrednio do rozważania tekstu biblijnego, nad którym pragnąłbym się zatrzymać (Rdz 23), chcę wspomnieć pewne wydarzenie z mojego życia związane właśnie z policją. Upłynęło już wiele czasu od owego wypadku (drobna, niegroźna stłuczka). Wezwany przeze mnie patrol ocenił, że wina była wprawdzie po stronie drugiego uczestnika ruchu, ale i ja nie zachowałem wystarczająco dużo ostrożności, zwłaszcza że warunki drogowe były trudne. Policjanci zaproponowali najniższe z możliwych kar dla nas obu. Ja zgodziłem się, ale ten drugi nie. W tej sytuacji sprawa miała być przekazana do sądu. Jednak po kilku dniach zatelefonował do mnie policjant, bo współuczestnik wypadku zrezygnował z rozprawy sądowej, uznał swoją winę,

a zatem zwrócono się do mnie z prośbą, bym zgłosił się do najbliższego posterunku policji i przyjął wyznaczony mi pierwotnie mandat.

Ile mu dać?

Zgłosiłem się, przedstawiłem dyżurnemu policjantowi sprawę. Ten zadzwonił na Komendę Policji w Ostródzie (tam doszło do kolizji), a ja przysłuchiwałem się telefonicznej rozmowie policjantów:

– Cześć, ile mu dać?
– Witaj! No wiesz, myślę, że z 200 zł.
– No coś ty?! Za taką drobnostkę? Myślałem o 20.

– Nie żartuj, 20 zł w dzisiejszych czasach nic nie znaczy. Poniżej 100 nie schodź.

– No dobrze, wypiszę mu 50.

Rozbawiła mnie ta dyskusja. Nigdy nie myślałem, że będę świadkiem targowania się dwóch funkcjonariuszy o obniżenie (!) mi kary. Tak skończyło się mandatem w wysokości 50 złotych. Ale moją uwagę przykuł fakt, że jeden z policjantów zabiegał, by kara była jak najmniejsza, bo, jak sądzę, w sumieniu swym uznał, że na większą nie zasługuje. Jaki jednak ma to związek z 23 rozdziałem Księgi Rodzaju?

Zmarła Sara, żona Abrahama. Patriarcha, pogrążony w żałobie, pragnie zapewnić swej zmarłej godny pochówek. Zabiega więc o kupno pola i jaskini, która mogłaby się stać godnym grobowcem rodzinnym dla rodu

Abrahama, a która dotąd należała do Efrona, syna Sochara. Efron i jego współplemieńcy uznawali Abrahama za Bożego wybranca. Stąd też gotowi byli pole i jaskinię ofiarować mu darmo. I oto rozpoczyna się kolejny biblijny targ – Efron pragnie podarować Abrahamowi pole z jaskinią, Abraham pragnie je kupić za właściwą cenę.

Zadbać o swoje

Ileż razy słyszałem powiedzenie „Jak dają, to bierz; jak biją – uciekaj!”. Jakże łatwo Abraham mógł ulec tej idei: Skoro dają mi, czemu mam nie skorzystać. Tym bardziej, że jestem w żałobie. Właśnie teraz potrzebuję szczególnego wsparcia – dobrze, że chcą mi je okazać poprzez ofiarowanie mi groty na własność dziedziczną, na mój rodowy grobowiec.

Patriarcha dostrzega tu jednak istotniejszy problem. Czemu to bowiem jego żałoba ma zubożyć bliźniego? Efron jest gotów ofiarować Abrahamowi pole, ale przecież i Efron ma swą rodzinę, i on musi zadbać o godne życie swej żony, dzieci... W swoim sumieniu Abraham czuje się więc zobowiązany do uiszczenia należnej Efronowi zapłaty. Po krótkiej dyskusji dochodzi do transakcji. Jakkolwiek Efron nie cofa swej gotowości do oddania Abrahamowi jaskini z polem za darmo, to jednak przyjmuje należną mu zapłatę, a Abraham nie wykorzystuje swego położenia żałobnika i odlicza cenę należną za zakup.



Fot. Pixabay.com

Starożytni mieszkańcy Bliskiego Wschodu lubili się targować i targ uważali za wyrażenie należytego szacunku swemu kontrahentowi. Zazwyczaj jednak sprzedawca początkowo przedstawiał zawyżoną cenę, by klient mógł stopniowo ją obniżyć. Wreszcie po tradycyjnym targu dochodzono do konsensusu i dokonywano transakcji. Jednakże w Rdz 23 mamy niejako sytuację odwrotną. To sprzedający pierwotnie rezygnuje z jakiegokolwiek zapłaty, by po odbyciu targu sprzedać swą ziemię za właściwą cenę.

Gdy rozważałem ten tekst biblijny w gronie znajomych, jeden z moich przyjaciół powiedział: „Prowadziłem kiedyś prywatny biznes. Głowiłem się wtedy, co zrobić, by moim pracownikom wypłacić konieczne minimum, a samemu jak najwięcej zyskać również na ich pracy. Ale przedstawiona tutaj postawa Abrahama stała się dla mnie wzorem. I dzisiaj, gdy również zatrudniam innych ludzi, pragnę wypłacić im nie konieczne minimum, ale obfite należne im wynagrodzenie.

**Wzajemna troska
o dobrobyt nas wszystkich
jest wyrazem miłości
bliźniego, pragnienie
zaś bezwzględnego
wykorzystania innych
zawsze będzie niegodziwe.**

Tak oni troszczą się, by dobrze wykonać swą pracę (jako pracodawca przecież na tym korzystam), a ja troszczę się o to, by moi pracownicy otrzymali godziwą zapłatę i również oni i członkowie ich rodzin mogli na tym korzystać”.

I oto pouczenie, z jakim Bóg kieruje się do nas w rozważanym przez nas biblijnym opisie. Abraham mógł uzyskać pole i pieczęć na rodzinny grobowiec za darmo. Ale nawet w chwili doświadczenia śmierci żony i przeżywanego po niej żałoby nie zapomniał o potrzebach innych. Za ofiarowane mu pole, zgodnie ze swoim

sumieniem, zapłacił należną cenę. Wspomniany na początku naszego rozważania policjant zgodnie ze swoim sumieniem dbał o to, by kara za nieuwagę nie była zbyt wysoka, choć może i on wykazałby się większą aktywnością w pracy, gdyby naliczył mi surowszy mandat. Nie interesuję się sportem, ale opowiadano mi kiedyś o zachowaniu pewnego kapitana drużyny piłkarskiej, który, nie zgodzisz się z opinią sędziego karzącego piłkarza przeciwnej drużyny czerwoną kartką, sam wycofał z gry jednego z podległych sobie piłkarzy, by mecz rozegrać uczciwie – równymi siłami z siłami przeciwnika. To jest właśnie istotne pouczenie i wezwanie dla nas. Mamy nie tylko zabiegać o własny zysk, ale w równej mierze troszczyć się o godziwe i hojne wynagrodzenie tych, z których dóbr korzystamy. Wzajemna troska o dobrobyt nas wszystkich jest wyrazem miłości bliźniego, pragnienie zaś bezwzględnego wykorzystania innych zawsze będzie niegodziwe.

Po pierwsze ewangelizacja

Piotr BUDKIEWICZ SVD

Misjonarz pracujący na Tajwanie

Temat Tajwanu dawno nie gościł na łamach „Misjonarza”, a trochę szkoda, bo przecież Chiny to pierwszy kraj, do którego zostali posłani werbiści na misje. Postaram się więc dziś nadrobić zaległości informacyjne, przynajmniej w skrócie, dziękując przy okazji wszystkim dobrodziejom za modlitwę i wsparcie.

Od 24 lat, bo tyle czasu jestem na Tajwanie, liczba polskich werbistów pracujących tutaj

jest dość stała. Obecnie jest nas sześciu, stanowimy więc jedną z najmniejszych grup narodowościowych

wśród wszystkich werbistów. Większość współbraci na Tajwanie posługuje w dwóch obszarach: edukacja (uniwersytet i szkoła średnia Fu Jen) i parafie. Cokolwiek jednak robimy, ma tutaj aspekt misyjny, katolicy stanowią bowiem zaledwie 1% całego społeczeństwa Tajwanu.

Pięć lat w archidiecezji Tajpej

Zgodnie z niezmiennym charyzmatem naszego zgromadzenia, jeżeli to możliwe, mieszkamy w międzynarodowych wspólnotach. Od pięciu lat pracuję w parafii Trójcy Świętej w dystrykcie Xindien w Nowym Tajpej (kiedyś przedmieście „głównego” Tajpej) i jednocześnie należę do wspólnoty pastoralnej SVD. Zgodnie z taką nazwą większość z nas pracuje w parafiach leżących na obszarze archidiecezji Tajpej. Obecny przełożony prowincjalny, o. Leszek Niewdana SVD też jest członkiem naszej wspólnoty.

Parafia Świętej Trójcy uważana jest za jedną z większych w całej diecezji. Na trzy niedzielne Msze św. przychodzi w sumie ok. 300 osób, a na Msze św. powszednie uczęszcza ok. 20. Budynek kościoła jest naprawdę duży, z miejscami siedzącymi dla ok. 400 osób. Mamy radę parafialną, katechizy dla dzieci i młodzieży, kręgi biblijne, chór, młodzieżowy zespół muzyczny, a także od kilku lat kursy alfa. Wydajemy też kwartalnik, a artykuły piszą sami parafianie. Pozytywnym owocem pandemii jest zaangażowanie naszej parafii w środki masowego przekazu.



Fot. Archiwum Piotra Budkiewicza SVD

▲ Przed kościołem Świętej Trójcy w Tajpej

Niedzielne Msze św. są transmitowane na YouTube, nagrywamy też codzienną liturgię Słowa Bożego.

Lekcje katechezy

Jak już wspomniałem, priorytetem naszej parafii jest ewangelizacja. Od kilkudziesięciu lat liczba katolików na Tajwanie nie wzrasta. Oczywiście co roku dołączają do nas nowi wierni, ale liczba chrztów nie rekompensuje straty tych, którzy odchodzą do Pana po wieczną nagrodę. Do tego dochodzi kryzys demograficzny całego społeczeństwa Tajwanu. Większość parafii, przynajmniej te większe, organizuje lekcje katechezy dla tych, którzy chcą poznać naszą wiarę i przyjąć chrzest.

Pięć lat temu, gdy zaczynałem posługę w parafii Świętej Trójcy, pewnego dnia parafianka zapytała mnie, czy miałbym czas rozpocząć nowy kurs katechetyczny przygotowujący katechumenów do chrztu, ale od razu zastrzegła, że prawdopodobnie będzie tylko jeden student, najwyżej dwóch. Oczywiście nie widziałem przeszkód, bałem się tylko tego, że po paru lekcjach mój uczeń/uczniowie gdzieś się ulotnią. Ku mojemu zdziwieniu, zanim w ogóle zaczęliśmy nasze zajęcia katechetyczne, na lekcje zaczęło zapisywać się coraz więcej osób. Okazało się, że większość to absolwentki szkoły pielęgniarskiej, do której ponad 40 lat temu uczęszczała także owa parafianka, inicjatorka całego pomysłu. Szkoła pielęgniarska istnieje do dzisiaj. Została założona przy pobliskim i znajdującym się w niewielkiej odległości od naszego kościoła katolickim szpitalu im. Kardynała Tien (pierwszy kardynał werbista pochodzący z Chin). W przeszłości w szkole pielęgniarskiej wychowawcami byli także księża, kapelani tego szpitala. Chociaż wykorzystywali wszelkie okazje, by wpoić młodym pielęgniarkom zasady wiary chrześcijańskiej, wiele z nich nie zdecydowało się wtedy na chrzest. Jednak ziarna wiary zasiane w sercach studentów nie do końca się zmarnowały. Przejście owych pielęgniarek na emeryturę okazało się dobrą okazją, by zachęcić je do ponownego zaznajomienia się z wiarą chrześcijańską i Kościołem



Fot. Archiwum Piotra Budkiewicza SVD

▲ Wigilia paschalna w kościele Świętej Trójcy

Priorytetem naszej parafii jest ewangelizacja. Od kilkudziesięciu lat liczba katolików na Tajwanie nie wzrasta. Oczywiście co roku dołączają do nas nowi wierni, ale liczba chrztów nie rekompensuje straty tych, którzy odchodzą do Pana po wieczną nagrodę.

katolickim. Pierwsze lekcje przekonały mnie, że dla tej grupki katechumenów ksiądz rzeczywiście nie jest przybyszem z innej planety, a podstawowe prawdy wiary też nie są im zupełnie obce. Ku naszej radości po pewnym czasie do klasy dołączyło jeszcze kilku mężów pielęgniarek. Jako że większość studentów znała się od dawna, atmosfera na lekcjach była bardzo luźna i radosna, uczniowie nie bali się też zadawać podchwytliwych pytań dotyczących wiary albo takich, na które moją odpowiedzią była obietnica, że poszukam wiadomości na ten skomplikowany temat i na następnej lekcji je przedstawię. Dodatkową korzyścią naszych cotygodniowych katechez było dzielenie się smakołykami i kawą, każdy przynosił owoce lub słodczyce, a to,

co zostawało, trafiało do naszej werbi-stowskiej kuchni.

Towarzyszyć na drodze wiary

Oczywiście nie przybranie na wadze było głównym celem naszych katechez. Po roku pierwsza grupa śmiazków zdecydowała się wstąpić w szeregi Kościoła. Chrzest tych kilku osób był też spełnieniem marzeń księży i sióstr zakonnych, którzy ponad 40 lat temu posługiwali w szkole pielęgniarskiej.

Po przyjęciu chrztu przez kilku studentów kontynuowaliśmy nasze lekcje katechezy. Niektórzy potrzebowali więcej czasu, żeby podjąć tak ważną życiową decyzję. Także ci, którzy zostali już ochrzczeni, nie chcieli się z nami rozstawać. Na Tajwanie, a myślę, że też w innych krajach misyjnych, towarzyszenie katechumenom na ich drodze wiary jest bardzo ważne. Tajwan to kraj wielokulturowy i wieloreligijny. Gdy ktoś tutaj decyduje się przyjąć chrzest, brakuje mu często wsparcia rodziny. Ważna jest rola całej wspólnoty parafialnej, aby troszczyć się o nowo ochrzczone i zachęcać ich do aktywnego uczestnictwa w życiu całej parafii.

Proszę też Was o modlitwę w intencji Kościoła na Tajwanie. Chociaż jesteście daleko, możecie łączyć się z nami duchowo, aby jak najwięcej ludzi poznało tutaj Chrystusa.



▲ Członkowie parafii Emmaus w Passam

Fot. Archiwum Władysława Madziara SVD

Z klasy na parafię

Władysław MADZIAR SVD

Misjonarz pracujący w Papui-Nowej Gwinei

Od połowy listopada do końca stycznia w Catholic Theological Institute w Bomana trwają wakacje. To dokładnie na odwrót niż w Polsce. Miałem w tym czasie możliwość pomagania w regionie Sepik w parafii, która od półtora roku pozostaje bez kapłana.

▼ Przygotowania do wspólnego posiłku



Fot. Archiwum Władysława Madziara SVD

Takich parafii bez kapłana niestety nie brakuje w Papui-Nowej Gwinei. Biskup diecezji Wewak, o. Józef Roszyński SVD, poprosił mnie, aby przez okres Bożego Narodzenia pomóc w parafii Emmaus w Passam. Byłem tam zaledwie dwa tygodnie i choć to bardzo krótko, mimo wszystko pozwala zobaczyć ogólny obraz życia katolików, ich przeżywanie wiary i ich dzisiejsze wyzwania.

Parafia Emmaus pozostaje bez kapłana od lipca 2024 roku. Proboszcz, który tam był, zmarł nagle, a biskup nie ma księży, którzy mogliby od razu przyjść na jego miejsce. Zatem świeccy sami się organizują i próbują kontynuować życie wspólnot katolickich należących do parafii w Passam. Od czasu do czasu księża z okolicznych parafii, a nawet sam biskup przyjeżdża, aby mieć kontakt ze wspólnotą, udzielać sakramentów i umacniać w trwaniu w wierze.

Do parafii w Passam należy pięć tzw. obszarów: Kambagora, Japaraga nr 1, Japaraga nr 2, Mariuninbo i Hambraure. Do najbliższej stacji bocznej jest ok. 10 km, a do najdalszej nieco ponad 20 km; czasowo to od 20 minut do godziny. Dojazd jest dość łatwy, bo wszędzie można dotrzeć samochodem, przynajmniej przy sprzyjającej pogodzie. W czasie czy po ulewnych deszczach, których jest sporo w tym rejonie, może być dość trudno, bo drogi są gruntowe i w niektórych miejscach zbyt błotniste, aby nawet najmocniejszy samochód nie ugrzązł. Tu i tam zdarzają się też osuwiska ziemi. Wszystkie obszary dojazdowe mają kaplice z tabernakulum. W Kambagora powstaje teraz nowa kaplica. Szafarze Komunii św. troszczą się, aby wierni w czasie nabożeństw Słowa mogli zawsze do niej przystąpić. Stąd od czasu do czasu idą do głównej stacji, aby przynieść Najświętszy Sakrament. Czy wielu ludzi uczestniczy w tych liturgiach, gdy nie ma kapłana? Wg mnie mniej niż wtedy, gdy obecny jest kapłan.

Procesy pojednawcze

Ważną częścią życia tutejszych wspólnot są tzw. procesy pojednawcze (*reconciliation*), w czasie których odbywa



Fot. Martin Souruk

▲ Odwiedziny u chorych w parafii



Fot. Jude Souruk

▲ O. Władysław z klerykami

się godzenie rodzin, klanów czy wspólnot wioskowych. Czymś dość szczególnym jest to, że ludzie w obecności innych wyznają swoje przewinienia, proszą o przebaczenie i zobowiązują się do poprawy. Zapraszają też kapłana i chcą, aby był świadkiem tego pojednania, a także aby w tym procesie była sakramentalna spowiedź oraz dziękczynno-przebłagalna Eucharystia. Być może jest to połączenie chrześcijaństwa z miejscowym sposobem przywracania wspólnego życia w jedności.

Zauważyłem, że w Mszach św. i nabożeństwach uczestniczyło sporo ludzi w średnim wieku, starszych oraz dzieci. Natomiast proporcjonalnie mało było młodzieży. Możliwe, że dużo młodych ludzi jest w miastach, gdzie podejmują edukację albo szukają jakiegoś zajęcia. Niestety, może i niektórzy młodzi ludzie przyłączają się do sekt, które są bardzo aktywne i posuwają się do różnych sposobów, aby przyciągnąć ludzi albo i odciągnąć od Kościoła katolickiego, zwłaszcza młodych. W czasie mojego pobytu w Passam w szkole średniej blisko katolickiej parafii odbywał się zjazd formacyjny zielonoświątkowców z całego regionu Sepik. Działalność różnych

Parafia Emmaus pozostaje bez kapłana od lipca 2024 roku. Proboszcz, który tam był, zmarł nagle, a biskup nie ma księży, którzy mogliby od razu przyjść na jego miejsce. Zatem świeccy sami się organizują i próbują kontynuować życie wspólnot katolickich należących do parafii w Passam.

Kościółów i sekt jest sporym wyzwaniem, przede wszystkim na terenach, które są pozbawione regularnej obecności kapłana, sióstr zakonnych czy świeckich wolontariuszy.

Radość z sakramentów

Dało się wyczuć, że wierni przywiązują wielką wagę do sakramentu pokuty i do Eucharystii. Widać było, że przystępowali do tych sakramentów z przejęciem i cieszyli się, że nieraz

po długim czasie mieli znowu okazję skorzystać z tej łaski. Proszono mnie, by odwiedzić chorych i starsze osoby i traktowano te wizyty z wielką powagą. Co dość wyjątkowe w Papui-Nowej Gwinei, to to, że wierni we wszystkich wioskach przyjmowali Komunię św. na język, a nie na rękę. To efekt formacji prowadzonej przez śp. ks. Josepha Valeba, który uczył szacunku nie tylko do Eucharystii, ale w ogóle do przedmiotów poświęconych Bogu. Wielu ludzi, przechodząc obok kościoła czy kaplicy, zatrzymuje się i kłania w stronę tabernakulum.

W parafii Emmaus spotkałem więc ludzi, którzy są przywiązani i cenią swoją wiarę katolicką. Świadczy o tym chociażby życzliwość, z jaką przyjmują kapłana. Świeccy organizują się w różne stowarzyszenia i regularnie się spotykają. Bardzo popularny jest Legion Maryi i grupa Bożego Miłosierdzia. I choć na razie nie ma wśród nich kapłana, sami próbują podtrzymywać wiarę i przekazywać ją innym. Trzeba ufać i szukać wciąż nowych sposobów, aby Dobra Nowina Jezusa docierała nadal do coraz szerszego grona ludzi ze swoim zawsze aktualnym przesłaniem zbawienia. ■



Za kapłanów przeżywających kryzys

KWIECIEŃ 2026

Módlmy się za kapłanów przeżywających kryzys w swoim powołaniu, aby znaleźli towarzyszanie duchowe, którego potrzebują i aby wspólnoty wspierały ich w duchu zrozumienia i modlitwy.

”

Momenty i sytuacje kryzysowe wpisują się w życie każdego człowieka. Są nieodzownymi czynnikami poszczególnych procesów wzrostu i rozwoju. Przynaglają do zatrzymania się i refleksji.

Przyjęcie powołania kapłańskiego i jego realizacja nie są jednorazową decyzją. Jest to postawa ciągłego potwierdzania Bogu wyboru życia dla Niego, w służbie Kościołowi i konkretnym ludziom, w zgodzie z kryteriami ewangelicznymi. Kapłani posługujący we wspólnocie Kościoła są ludźmi, którzy, podobnie jak inni im współcześni, podlegają oddziaływaniu dokonujących się przemian społecznych, kulturowych i politycznych. Ulegają także procesom zmian biegu lat swego życia. Chociaż ubogaceni duchowymi darami i łaską, żyją pośród ludzi tego świata i nie są chronieni przed destrukcjami w nim panującymi. Wręcz przeciwnie, jako duchowni przywódcy powierzonych im wspólnot stoją na ich czele, prowadzą je oraz dźwigają na swych barkach ich trudy i słabości. Mają za zadanie, przez głoszenie Słowa Bożego i sprawowanie sakramentów, przypominać ludziom o Bożej obecności oraz jednoczyć ich z Nim.

Momenty i sytuacje kryzysowe wpisują się w życie każdego człowieka. Są nieodzownymi czynnikami poszczególnych procesów wzrostu i rozwoju. Przynaglają do zatrzymania się i refleksji. Mobilizują do myślenia, aby efektywniej podjąć pracę, zaakceptować ograniczenia, spojrzeć na problemy przez pryzmat Bożego światła. Mogą mieć także oddziaływanie negatywne i prowadzić do depresji, popadania w nałogi lub prowadzenia podwójnego stylu życia.

Dobrze jest mieć kogoś zaufanego, kto w czasie kryzysu wesprze duchowo i pomoże zwycięsko przejść przez etap wewnętrznej rozterki i walki. Po chrześcijańsku zachowuje się wspólnota, w której posługuje



Fot. Archiwum Anastasgo Nduwayezu SVD

przeżywający kryzys kapłan, gdy okaże mu zrozumienie i otoczy go modlitwą.

Wszystkim nam zależy, aby kapłani, których Bóg postawił na naszej drodze, przeżywali konstruktywnie swoje kryzysy powołania. Jeśli będzie to dla nich czas twórczego przełomu, będziemy mieć dobrych przywódców duchowych i skorzystamy z ich doświadczenia, gdy sami będziemy przechodzić przez osobiste kryzysy. Bądźmy więc dla nich otwarci. Wspierajmy ich modlitwą i zrozumieniem, gdyż każdy z nas na swojej drodze życia musi ciągle mierzyć się z wyzwaniami i próbami.

s.m.e.



Idźcie na cały świat

MISYJNY REFERAT MŁODZIEŻY
I POWOŁAŃ
www.werbisci.pl/powolanie
e-mail: powolania@werbisci.pl



Fot. Andrzej Daniłowicz SVD

Przygotować się do Wielkanocy

Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana (J 20,20).

Jest coś niezwykłego w spotkaniach Apostołów, Marii Magdaleny i innych kobiet, które szły za Jezusem ze Zmartwychwstałym Panem. Doświadczenie Kalwarii i śmierci najdroższego Mistrza i Przyjaciela spowodowało w nich tak głęboki kryzys, że nie wiedzieli, co z sobą począć. Niektórzy z nich z opuszczoną głową próbowali powrócić do zajęć, jakie wykonywali, zanim spotkali Jezusa. Inni chcieli się gdzieś ukryć albo zacząć coś od zera. Wszyscy są pełni smutku, wątplenia i nie potrafią określić swojej dalszej przyszłości. Ich oczekiwania i marzenia rozsypały się w drobny mak.

I to w takich nastrojach spotykają żyjącego Jezusa, który przychodzi do nich po swoim powstaniu z martwych. Jednak uczniowie tak bardzo są przejęci sobą i tak mocno przygnębieni, że nawet nie są w stanie rozpoznać Jezusa, z którym jeszcze niedawno byli w bardzo bliskich relacjach.

To Jezus musi im pomóc w rozpoznaniu Go. I w jednym momencie wszystko się zmienia. Jest to jak odsłonięcie zasłon w ciemnym pokoju w rzeźki i słoneczny poranek. Do ich serc wpada cudowne światło.

Taka może być droga każdego z nas. Rozpoznając Jezusa wśród wyzwań i trosk naszych dni, otwieramy się na cudowne doświadczenie spotkania, które rozjaśnia każdą sytuację życia.

Niech światło Zmartwychwstałego Jezusa przenika co dnia nasze serca i rozprasza w nich najgłębsze ciemności!

Czy przygotowuję się do Wielkanocy?

Czego oczekuję od Zmartwychwstałego Jezusa?

Czy rozpoznałem Jezusa w momentach moich prób i kryzysów?

Czy potrafię wnieść odrobinę światła w życie ludzi zmartwionych?

Władysław MADZIAR SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

ZGROMADZENIE SŁOWA BOŻEGO

(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl



SŁUŻEBNICE DUCHA ŚWIĘTEGO

ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostryklauzurowe.pl

SŁUŻEBNICE DUCHA ŚWIĘTEGO OD WIECZYSTEJ ADORACJI

ul. Rodziewiczówny 18
48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Odnowiona strona miesięcznika

misjonarz

nowy, świeży wygląd

czytelna i przyjazna czcionka

ciekawe artykuły

przejrzysta prezentacja bieżącego numeru

dostęp do wszystkich nagrań
„W świetle Słowa”

archiwum numerów od roku 2007

Szukaj pod adresem

www.misjonarz.pl